

Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

Nasze hasła:

Wiara
Ojczyzna
NaródPolska
dla Polaków

SAMOOBRONA NARODU

Tygodnik ogólnospołeczny wszystkich stanów

Redaktor naczelny i działów: ogólnego. (1 i 2 str.) zagadnień narodowych i dokumentów chwili — JANUSZ DUNIN-MICHAŁOWSKI; spraw gospodarczo-socjalnych, polityki i korespondencji — WALERIAN KRZYCKI; rozpraw i opowieści, różnych i kroniki Ziem Zachodnich — EDWARD NITKA-NITOWSKI; Rodziny „Samoobrony Narodu”, artykułów reklamowych i ogłoszeń — FELIKS KOWALSKI.

„Każdy ruch duchowy jest ofiarą i trudem uczestników, a nie natychmiastowymi korzyściami materialnymi, które im może zapewnić”.
St. Ściepanowski.

Rok VII

Poznań, Bydgoszcz, Warszawa, Wilno

dnia 2 lipca 1939

Częstochowa, Katowice, Kraków, Lwów

Nr 26

Między hitleryzmem a komunizmem

Hitleryzm i komunizm tylko jako wyrazy sprzecznych dążeń i interesów zabórczych są sobie wrogi. Natomiast w treści ideologicznej obu tych ruchów politycznych istnieją daleko idące zbieżności. Wskażemy ważniejsze:

1. Obydwa głoszą i stosują w praktyce siłę przed prawem, zasadę gwałtu, kłamstwa i oszustwa, zarówno w polityce zagranicznej jak i wewnętrznej własnych państw. 2. Obydwa głoszą i przeprowadzają w praktyce bezwzględny totalizm państwowy, stawiający interes państwa (a w praktyce interes grupy dyktatorsko państwem rządzącej) ponad wszelkie interesy i prawa duchowe i materialne jednostki, rodziny i narodu; stawiają własne interesy ponad wszelkie prawa boskie i ludzkie, zakuwają człowieka w niewolę duchową, społeczną i materialną, dochodząc do wprowadzenia w życie zasad całkowitego niewolnictwa we wszelkich dziedzinach i rozbijając rodzinę. 4. Obydwa te ruchy realizują zasadę całkowitego ujarzżenia życia gospodarczego przez rządzącą monopartię, w Sowietach drogą powszechnego wywłaszczenia z wielkiej własności, w Niemczech drogą zbiurokratyzowania własności i podporządkowania jej hitlerowskiemu aparatowi urzędniczemu. 5. Wreszcie, obydwie te ruchy są nie z miernie płytkie pod względem ideologicznym, nie posiadają elementów statycznych i pozwalających na ustabilizowanie spokojnego życia jednostki i narodu. Są to ruchy, których treścią i racją bytu jest nieustanna rewolucja na wewnątrz. Na zewnątrz zaś oba te ruchy organizują ekspansję zabórczą, imperialistyczną, bądź w imię „światowej rewolucji komunistycznej” (Sowiety), bądź w imię „zaspokojenia życiowej przetrzeźni” (Niemcy).

Jest rzeczą oczywistą, że obydwie te ruchy prowadzą podległe mu narody nie do pokoju, lecz do katastrofy, która może wstrząsnąć całym światem, a najdotkliwiej odczuć ją może Polska, jako położona między Niemcami hitlerowskimi a Rosją Sowiecką.

Z punktu widzenia naszego niepodległego bytu państwowego, jak również podstaw naszej kultury duchowej katolickiej i narodowej, jednakowo wrogim dla nas w zasadzie jest zarówno zabórczy imperializm niemiecki i hitlerowska ideologia, jak i zabórczy imperializm sowiecki i ideologia komunizmu. Mimo bowiem pewnych różnic, jakie między nimi istnieją, jest możliwość daleko idącej współpracy hitleryzmu z komunizmem na rozmaitych polach, współpracy, której ostrze głównie przeciwko Polsce będzie wymierzone.



Niestraszny dla nas wróg - kiedy trzeba walczyć o wielką sprawę
obrony Wiary i Ojczyzny

Potwierdzenie powyższego znajdujemy już w parokrotnie podejmowanych próbach nawiązania w kwietniu i maju b. r. ściślejszego kontaktu rządu niemieckiego z rządem sowieckim, przy czym rząd niemiecki wysuwał propozycje wspólnego z Sowiecami zaatakowania Polski.

Nie należy więc lękać się, aby Niemcy zaniechały na dłuższy czas

prób porozumienia się z Sowiecami, a Sowiety aby zawsze miały zajmować stanowisko negatywne wobec rozmaitych propozycji niemieckich. Wszystko w tych sprawach zależy od międzynarodowej sytuacji politycznej, od sytuacji tworzących się na frontach i od t. zw. „konjunktury rewolucyjnej”.

Z tego trzeba sobie dobrze zdawać sprawę i stać nieustannie z bro-

nią u nogi, by być każdej chwili gotowym do uderzenia czy to na wschodniego czy na zachodniego sąsiada, czy nawet na obu równocześnie. Jesteśmy bowiem w środku obu tych wrogich nam potencji. Nie wolno więc nam ich spuszczać z oka, nie wolno ich lekceważyć, nie wolno w niczym ufać ich słówkom i zapewnieniom, bo to gady czyhające na naszą zgubę.

Zapowiedź ataku

Od dłuższego czasu we Lwowie, na tamtejszych wyższych uczelniach trwają fermenty. Przyczyną tych fermentów jest głównie sprawa studentów żydów, którzy swoimi prowakacyjnymi wystąpieniami zmuszają polską młodzież narodową do nieraz barwniejszej reakcji.

Ale z reakcji młodzieży korzystają także żydzi i ich sprzymierzeńcy, którzy z iście szatańskim cynizmem dopuszczają się różnych łajdactw, karygodnych występków, a nawet zbrodni, które potem, dzięki sprytniej reżyserii idą na karb młodzieży narodowej.

Niedawno np. bojkówka mafijna dla celów prowokacyjnych pobiła ciężko żyda Landesberga, studenta politechniki. Landesberg, wskutek tego pobicia, zapisanego przez żydów i ich sprzymierzeńców także na

rachunek młodzieży narodowej, zmarł w szpitalu.

Śmierć Landesberga dała prasie żydowskiej i sprzymierzonej z nią polskiej socjalistyczno-demoliberalnej doskonałą okazję do ataku na młodzież narodową. Ale atak ten jednak zawiódł. Nie osiągnął zamierzonego celu: zniesienie autonomii szkół wyższych i tak już do minimum ograniczonej.

Ale od czego jest żydowskie-pekło? Nic nie wskórałiśmy samą akcją prasową, to może osiągniemy swój cel inną drogą, mianowicie przez zbiorowe wystąpienie profesorów, „oburzonych do żywego tym, co się dzieje na polskich uniwersytetach”.

I zaczęto zabiegać o profesorów. Zaczęto im suflerować i podsuwać różne pomysły. Ale i profesorowie nie są w ciemni bici. Wiedzą dobrze,

jak w trawie piszczki. Zdają sobie dobrze sprawę z żydowskich zamiarów. Dla tego nie tylko nie dali ucha podszeptom żydów, ale nawet ich wysłanników potraktowali tak, jak na to zasługiwali, t. j. pokazali im drzwi.

Nie wszyscy jednak profesorowie tak postąpili. Znalazła się bowiem garstka takich, którzy z pewnych, wiadomych im tylko względów, uważali za słuszną wystąpić przeciwko polskiej młodzieży narodowej. Napisał więc sążniste wypracowanie, zwane memoriałem, w którym oskarżyli polską młodzież narodową o stanie niepokoju na wyższych uczelniach, bójkę i t. p. rzeczy, które utrudniają normalny tok prac naukowych. W konkluzji swych wywodów prosili p. ministra oświaty o wglądnięcie w te sprawy i ukrocze-

niu swobody polskiej młodzieży narodowej na wyższych uczelniach w Polsce.

Wypracowanie to podpisało aż 19 (tak!) lwowskich profesorów, t. zw. demokratów, o których wiadomo, że utrzymują bardzo żywe i ścisłe kontakty polityczne z żydami. O tych kontaktach tak pisze dobrze poinformowane lwowskie „Słowo Narodowe“:

„Kontakty demokratów z Żydami są nie tylko natury politycznej, ale i osobistej. Barla, lecz również rodzinne. Tak np. prof. Chwistek żonaty jest z żydówką, siostrą żyda prof. UJK. Steinhausa, a prof. Stożek jest z kolei szwagrem prof. Chwistka.“

Profesorskie ogracowanie podchwyciło w lot cała prasa żydowska oraz t. zw. demokratyczno-polska i ozonowa, domagając się uzdrowienia „nieznośnych stosunków, jakie panują od kilku lat na wyższych uczelniach w Polsce“.

Wystąpienie prasy polskiej przeciwko młodzieży narodowej wpadło w zachwyt „Nasz Przegląd“, który tak pisze:

„Z zadowoleniem czytamy coraz częstsze, coraz energiczniejsze protesty przeciw gwałtom, przeciw pałkarstwu, przeciw wycieczkom. Coraz głośniejsze rozbrzmiewa sprzeciw sfer kulturalnych, postępowych, demokratycznych. Pociesza nas to objaw, że potępienie gwałtów jest prawie jednomyślnie.“

„Ale żydom już „potępienie gwałtów“, których nie było i nie ma, nie wystarczy. Bo o to co piszą dalej:

„I gdyby można było żyć nastrojami, gdyby potępienie gwałtów wystarczało, można byłoby uważać całą sprawę za wyczerpaną.“

„Ale gwałt antysemitki — jeden z tych, które np. we Lwowie tak wstrząsnęły opinią, jest tylko ostatnim ogniwem łańcucha. Wielu z pośród tych, którzy gwałty teraz potępiają, uważa, że można sprawę żydowską rozwiązać „kulturalnymi“ sposobami, bez krzyku, bez

bicia, bez pałków. Wyobcować — bez skandalu, nie wyrzucać — przemocą — lecz nie wpuszczać do ośrodków wiedzy, produkcji spokojnie i przyzwyczajenie, chwytem umiety. Po co to ostatnie oguiwo: gwałt — skoro wystarczą pozostałe?“

Opinia żydowska ocenia należytą szlachetność humanitarnych protestów, siłą moralnego poparcia. Ale ta opinia uświadamia sobie, że ciosy, zadawane bytowi gospodarczemu szerokich mas żydowskich za pomocą unikania pracy żydowskiej lub kontaktu handlowego z żydami, są równie groźne, jak używanie siły brutalnej.

I dla tego protesty przeciw stosowaniu siły brutalnej przez hecarchy powinny być jeszcze uzupełnione postulatami czynów pozytywnych, zniesienia faktycznych ograniczeń, wyzyskania wszystkich sił twórczych całego społeczeństwa dla wielkiej rozbudowy, dla wielkiej produkcji, dla skoncentrowania całej energii wytwórczej, tak niezbędnego w obliczu doniosłych zadań bieżących.“

A więc żydzi mają już czelność domagać się powstrzymania nawet akcji zmierzającej do unarodowienia naszego życia gospodarczego. Na razie postulat ten ukryty jest w mętnych wywodach o „czynach pozytywnych“, „zniesieniu politycznych ograniczeń“ i t. d. sens tych wywodów jest zupełnie jasny. Żydzi widocznie czują się w Polsce do tego stopnia na siłach, że zaczynają już podobne postulaty formułować. Narazie robią to jeszcze nieśmiało, mętnie, niewyraźnie, ale już robią.

Słusznie też zauważa „Warszawski Dziennik Narodowy“ na marginesie tych żydowskich wystąpień:

„Czyżby — w związku z ostatnimi niepowodzeniami żydostwa w Palestynie — miała nastąpić jakaś nowa koncentracja energii światowego żydostwa w Polsce? Jest to pytanie, które nie należy

do tematów teoretycznych czy fantastycznych.“

Może wśród żydostwa powstał pomysł, ażeby w Polsce odzyskać to, co żydzi stracili w Palestynie? Przecież stale powtarzało się takie zjawisko: gdy żydzi w jakimś kraju byli prześladowani, i ponosili straty, to po kilku miesiącach w Polsce można było „odkryć“ żydów, którzy jakimś cudownym sposobem przenikali z tamtych krajów do naszego państwa...
Polska zawsze była zbiornikiem żydostwa, usuwanego z innych krajów. Czyżby i obecnie chodziło o to, aby żydom przygotować miejsce i „uciszyć“ polskich narodowców jako nieprzejednanych przeciwników żydostwa? Trudno na to pytanie dać już dziś szczegółową i dokładną odpowiedź.

Jedno wszakże jest pewne: „Manewry żydowskie“ rozgrywa się nie tylko w Palestynie; my widzimy także „manewry żydowskie“ i w Polsce. Do czego one zmierzają?“

Tak, do czego zmierzają żydowskie manewry? Czego są zapowiedzią?

Odpowiadamy: zmierzają do odzyskania w Polsce z powrotem tego, co żydzi w ostatnich latach, dzięki akcji antyżydowskiej polskiego obozu narodowego stracili. Są zapowiedzią wzmożonego ataku żydostwa na polski obóz narodowy, w ogóle na polską niezależną myśl i na polskie ambicje i zamierzania wyzwoleńcze z pod ich przewagi gospodarczej.

O to są skutki chwilowego — tak sądzimy, zahamowania akcji antyżydowskiej w Polsce, zahamowania, a nawet częściowego załamania się, na które już od roku zwróciliśmy uwagę.

Polacy, czas w nowym wyprężyć ramiona i przystąpić do ataku na żydowskie pozycje, bo w przeciwnym razie żydzi sami zaczną nas atakować. (Jdm)

żałoby raczej przypuścić, że nie-szczesny Hacha nie bez podstawy tłumaczył się sam przed sobą nieważnością swego podpisu, jako wymuszonego, owszem, i bezprawnego w obliczu konstytucji czeskiej.

Co sądzić o sędzi, który tego nie zauważył?

Jak zresztą wynika nawet z kompetentnej, rzeczowej i ciekawej charakterystyki narodu czeskiego, skreślonej przez samego sędziego, naród ten okazał się godnym Hachy, a Hacha — tego narodu. Tę charakterystykę potwierdziło zachowanie się Czechów wobec swojego rzekomego zdrajcy. Jeżeli więc zaszła tu zdrada, to była to samozdrada narodowa.

Ale naszemu sędziemu była potrzebna formalna zdrada Hachy i to rekordowa, odskocznia do jego tezy, głoszącej zasadę racjonalnej strzelaniny narodowej (antyteza do „bez wystrzału“), aby gruntownie... shachać racjonalny do prawa ofiary krwi stosunek Stronnictwa Narodowego i samo to Stronnictwo.

X. Charzewski

Krucjata przeciw ludności polskiej

ma być zakrojona na olbrzymią skalę

Z Opola donoszą:

Osławiony Związek Niemieckiego Wschodu, który w znany sposób przeprowadził spis ludności na Śląsku Opolskim, kończy obecnie przygotowania na Śląsku Opolskim do krucjaty przeciwko ludności polskiej, w szczególności zaś przeciwko tym, którzy w sposób wyraźny zamierzali swą przynależność do narodu polskiego. Krucjata jest zakrojona na olbrzymią skalę.

Kierować się ona będzie również przeciwko tym Polakom, którzy ukrywają swe istotne oblicze. Krucjata przeciwko ludności polskiej ma być większa aniżeli akcja przeciwko żydom. W najbliższym czasie mają się ukazać zarządzenia antypolskie natury gospodarczej i społecznej.

Zrabowanie Domu Polskiego w Raciborzu jest prawdopodobnie początkiem tej akcji.

Jeden jest tylko sposób ratowania naszych rodaków w Rzeszy. Mamy 700 tysięcy Niemców. Musimy stosować do nich te same metody w drodze represji. Może to pohamuje wojującą haksę.

Żydowska afera wyborcza w Kaliszu

Władze kaliskie wpadły na trop oszukańczej afery wyborczej, zorganizowanej przez żydów w związku z ostatnimi wyborami do rady miejskiej. Afera zatacza bardzo szerokie kręgi. Aresztowano już kilkudziesięciu żydów, „wyborców hurtowników“. Wśród nich znajdują się żydzi, przybyli z Warszawy, Łodzi i Pabianic, którzy widocznie przyjechali do Kalisza na wybory „gościnne występy“. Żydzi ci dopuszczali się masowych oszustw, których szczegóły są przedmiotem badań.

W związku z wykryciem żydowskiej afery wyborczej mówi się głośno, że wybory do rady miejskiej w Kaliszu zostaną unieważnione. Powodem unieważnienia wyborów ma być także fakt terroryzowania wyborców przez specjalnie zorganizowane bójki.

Wynik wyborów jest następujący:

PPS — 24 mand.
Bund — 6 mand.
OZN — 6 mand.
Str. Nar. — 7 mand.
żydzi — 4 mand.

W okręgu VII (jednomandatowym) odbyły się wybory uzupełniające w dniu 18 b. m.

Krewka „odpowiedź historii“

II.

Żeby zmiążyć względny pasywnizm polski z czasów wielkiej wojny, prof. Górski ubezwzględnił go przez upodobnienie do pasywnizmu czeskiego z marca rb., a ten drugi jeszcze uskrąpnął przez ubiegunowanie rozpiętości między nim a swoim krewkim aktywizmem, jakoby uświęconym przez lekcję czechosłowacką historii. Zajmijmy się naprzód tym drugim manewrem, jako podstawą tamtego.

Sz. prof. rozumie słowa Ewangelji: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Wie, że nie należy rozumieć ich werbalistycznie wład za heretykami, którzy wyciągali z nich we wniosku zakaz instytucji sądowych i wogóle wszelkiego wydawania sądów, więc nazywania Judaszów Judaszami, złoćców złoćcami, heretyków heretykami. Rozumie, że tu chodzi o sądy, potępiające niesprawiedliwie, zbyt surowe. Świadczy wszak o tem ewangeliczna sankcja tego nakazu: „Albowiem którym byście sądem sądzili, sądzeni będziecie, i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzają wam“.

Hacha

Więc p. profesor sądzi tragicznego prezydenta Hachę, ale się z góry zastrzega przeciw sądzeniu go zbyt surowemu. Lęka się odwetu na Sądzie Bożym. Miwo to jednak wynosi nań wyrok bezwzględny potępienia, jako na formalnego zdrajcę ojczyzny.

Ha, snadź ma na to druzgocące dowody! Choćby chciał, nie mógł inaczej. Obaczmy!

Hacha jakoby od początku nie wierzył w trwałość państwa czechosłowackiego, nie powinien więc być przyjmować jego prezydentury — orzeka jego sędzia. Ale nie bierze pod swoją sędziowską uwagę, naprzód, możliwości różnego pojmowania „trwałości państwa“, że Hacha, co jest jedynie prawdopodobne, nie wierzył w trwałość Czechosłowacji, jako sztucznego masońskiego zlepku narodowościowego, jako kieszki czechosłowacko-niemieckiej z wyrastaniem robaczkowym ruskim. Potwórną, nie wziął pod uwagę istnienia szerokiej skali niewiary, że ona niekoniecznie musi być zawsze całkowita i zupełnie wszelką wiarę wyłączać.

Dalej! Hacha, będąc dobrym katolikiem, po swoim obiorze poszedł pomodlić się w kościele; a jego sędzia, oparty na jego wyznaniu niewiary, skomentowanem tak tendencyjnie przez siebie, podsuwa mu modlitwę o spokojne przyjęcie przez jego naród obroży teutońskiej i o własne bezpieczeństwo, gdy nadejdzie przewidywana chwila tragiczna.

Chacha! Więc Hacha był jasnowidzem i świadomie przyjął prezydenturę, ażeby się zhańbić na wieki!

Małoduszność Hachy

Ale o taką, przeciwną instynktowi, samozachowawczemu instynktowi, podłość — nie posadza go bogobojny sędzia. Nie może przecież oprzeć się na insynuacji. Ostatecznie, jeden tylko Bóg wie o co wtedy modlił się, wybrańiec narodowy. Ale po rzuceniu nań cienia takiej insynuacji, jakoś gładziej oskarżyć przeznaczonego z góry na ofiarę

skazańca o zdradę, wprowadzić bez premedytacji, lecz mimo to formalną i, do tego, rekordową w dziejach.

Wszakże i ten łaskawszy wyrok trzeba uzasadnić. Nasz sędzia uzasadnia go faktem, że Hacha, jak i Hitler, wolał „nie ryzykować z ratyfikacją“ umowy ich przez sejm praski.

Chacha! Niby i Hacha miał tu co do „wolenia“, kiedy wiedział, że armia niemiecka do Czech już marszeruje, a raczej szoruje motorowcami, i że nad Pragę zawisła groźba bombardowania, jeżeli on nie podpisze — nie układu, ale dyktatu! Słowem, kiedy miał nóż na gardle.

Powiadają, że w takim położeniu powinien był zginać. Jak? Przez samobójstwo? Ale to nie byłoby ani po chrześcijańsku, ani prawdziwie po mesku, chociaż i nie po... szwejskosku. Natomiast powinien był pójść do piekła obozu odosobnienia, co również nie byłoby po szwejskosku, ale byłoby i mężnie i chrześcijańsko.

Że się Hacha na to nie zdobył, to jego hańba, ale hańba nie zdrady, jego małoduszności, karygodnej szczególnie dla głowy państwa.

Odkocznia

Bo trzeba przecież zważyć tak ciężką okoliczność, jak wyrafowane i z precyzją niemiecką wykonane zaskoczenie i zastraszenie. Tym czynnikom uległa wszak narazie nawet dyplomacja światowa; udoskonalone zaś tymczasem działania ich w tym wypadku nie da się porównać z tem, jakie spotkało Schuschnigga. Czy, wobec tego, pamiętając na przestroge ewangeliczną przed krewkami sądami, nie nale-

O Gdansk bić się będziemy...

Pokutuje jeszcze u nas jakaś legenda o Gdańsku, o jego stosunku do Polski w ubiegłych wiekach. Dla wielu to stare miasto jest przykładem wierności i lojalności. A tak wcale nie było i być nie mogło, bo w takim miejscu, jak ujście wielkiej rzeki do morza, nie ma mowy o idylli. Gdy obcy przybysz raz dowie się tak dogodnej pozycji, to trzyma się jej wszystkimi siłami.

To się już nie powtórzy.

Jak więc było naprawdę z Gdańskiem? Tysiąc lat temu należał już do państwa polskiego. To jest bezporne. Niemcy pojawiają się tu dosyć wcześnie, ale przychodnie. Kiedy istnieje już gród zorganizowany przez zasiedziały tu ludność słowiańską. W 1308 r. zagarniają miasto podstępem krzyżacy, a odbyło się to przy krwawej rzezi. Współczesne źródła wspominają o 10 tysiącach zamordowanych. Gdy w 1454 r. Gdańszczanie proszą Kazimierza Jagiellończyka o włączenie Gdańska w granice państwa polskiego, są to już Niemcy. Tak, Niemcy proszą króla polskiego o inkorporację Gdańska, a powołują się przy tym na wieczyste prawa Polski do tej ziemi! Oczywiście widzą w tym swój interes. Na tej też płaszczyźnie układają się odtąd stosunki polsko-gdańskie. Rzeczpospolita słynęła z rozległych przywilejów przyznawanych miastom. Musiało to nęcić mieszczan, którzy dusili się w ramach totalnego ustroju, jakim było państwo zakonu krzyżackiego.

Przywileje, jakie otrzymał Gdańsk od Kazimierza Jagiellończyka, stały się formalną podstawą jego stosunku do Polski. Mimo energicznych prób podejmowanych przez Zygmunta Augusta i Stefana Batorego trwały one prawie aż do rozbiorów. Takie np. prawo otwierania i zamykania portu pozwoliło miastu swobodnie kształtować ceny towarów przywożonych i wywożonych. Wystarczyło na wiosnę, gdy zboże było drogie, zamknąć port, wtedy natychmiast zapełniały się spichlerze. Kupiec przybyły ze zbożem musiał je sprzedać, bo koszty przechowania były za wysokie. W ten sposób wskutek zwiększonej podaży, obniżała się cena zboża, którego nadmiar kupiec gdański mógł sprzedać przy lepszej koniunkturze.

Ciasny jednostronnie podjęty interes reguluje stosunek Gdańska do Rzeczpospolitej. Jeśli w czasie „Potopu” miasto to jest nam wierne, to jedynie dlatego, że włączenie go w orbitę interesów Szwecji, państwa wybitnie morskiego, było dla niego groźne. Dla zachowania swego monopolistycznego stanowiska w zakresie polskiego handlu morskiego

Gdańsk nie szczędzi sił i pieniędzy. Postanawia nie dopuścić do powstania samodzielnej polityki morskiej. A była taka chwila w naszych dziejach za Zygmunta Augusta. Nad upokorzonym miastem wisiła groźba procesu o obrazę królewskiego majestatu. Deputacja miejska, przybyła na sejm lubelski, została aresztowana. Twórca wielkiego programu morskiego, arcybiskup Karnkowski, zwracając się do króla, przypominał wtedy miastu, które „z przybyszów i zbieraniń cudzoziemskiej się składa”, z wierzchnicze prawa Polski:

„Przodkowie Twoi obdarzyli Prusy, zwłaszcza gdańszczan, znacznymi przywilejami, ale prawa na morzu i nad portami nigdy im nie odstępowali tak dalece, aby ci gdańszczanie mogli w tych sprawach jak im się podoba, z prywatnych i osobistych względów decydować.”

W rezultacie powstały słynne konstytucje Karnkowskiego, które łamały nadmierne ambicje Gdańska i sprowadzały go do właściwej roli, jednego z miast Rzeczypospolitej. Konstytucje te nie weszły, niestety, w życie. Walkę o nasze zwierzchnictwo nad morzem przegraliśmy. Trzeba to powiedzieć otwarcie, brutalnie otwarcie. Myśli politycznej narodu nie wolno budować na legendach. Naród musi wiedzieć, jak było, aby mógł realizować swój dziejowy program, tym bardziej, gdy wie, że nie brak mu sił do jego przeprowadzenia. A jednak... zwyciężyła polityka polska w samym Gdańsku. W walce z patrycjatem, który bronił zaciekle gdańskiej odrębności, królowie polscy opierali się na ludzie, na t. zw. „trzecim ordynku”. Byli to przeważnie Kaszubi, a więc Polacy. Za opiekę, jaką byli otoczeni, płacą krwią. Gdy w 1793 roku władze morskie poddały miasto Prusakom, lud chwytą za broń. Pierwsze zarządzenia zaborców zwracają się przeciw tej najwinniejszej nam gdańskiej ulicy, która traci swoje przywileje w samorządzie.

Niepotrzebny Rzeszy.

Druga niewola Gdańska (1793—1920) potwierdza, że jest on Niemcom niepotrzebny. Miasto w tym czasie upada dlatego, że zaplecze portów jest w większej części w rękach obcego państwa. Dla Niemców, posiadających porty w Bremie, Hamburgu, Lubecie, Szczecinie i Królewcu, Gdańsk jako port nie przedstawia szczególnej wartości. Najlepszym dowodem lekceważenia miasta jest budowa linii kolejowej Hamburg—Berlin—Tczew—Królewiec, która mija Gdańsk w odległości 36 klm. Podobnie prawie cała sieć przedwojennych kolei niemieckich jest

niekorzystna dla Gdańska. Gdy innym portom przyznano reakcję cel wobec pobieranych na lądzie opłat. Gdańsk przywileju tego nie otrzymuje. Upadek miasta jest tak rażący, że Prusacy dla wyrównania strat tworzą w Gdańsku ważny ośrodek wojskowy i administracyjny. W ten sposób zostali tutaj spędzeni Niemcy z całej Rzeszy, którzy właściwą swoją rolę odegrali dopiero po wojnie.

Niezbędny Polsce.

Polska domagała się na konferencji pokojowej w Paryżu przyłączenie Gdańska, powołując się na swoje prawa historyczne i życiowe. Trudno wyobrazić sobie państwo niezależne bez własnego portu.

Przewaga ludności niemieckiej w Gdańsku nie przerażała nas. Dmowski twierdził z całą stanowczością, że Gdańsk włączony do obszaru odbudowanego państwa polskiego, stanie się wkrótce największym portem Bałtyku, półmilionowym miastem polskim. Gdyby nie błąd, popełniony w Wersalu, mówilibyśmy dzisiaj o niemieckiej mniejszości w Gdańsku! Tak samo Toruń, Grudziądz, Bydgoszcz mają dziś znikomy procent Niemców, chociaż w 1910 r. było ich 66,84 i 81%.

Wolne Miasto Gdańsk powstało z kompromisu. Chodziło o uzgodnienie praw niemieckich mieszkańców z żywotnymi interesami Polski, która jedynie otrzymała tu daleko idące prawa. Niektóre z nich są prosto przedłużeniem naszej administracji wewnętrznej, np. koleje. Cała konstrukcja Wolnego Miasta Gdańska była pomyślana w ten sposób, że Niemcy jako państwo zostali pozbawieni jakichkolwiek w nim uprawnień. To też przez długie lata polska polityka zagraniczna trzymała się zasady, że w sprawach Gdańska rozmawiamy tylko z Wolnym Miastem albo Ligą Narodów. Z Niemcami nigdy. Przełom hitlerowski w Niemczech, partyjne ujednolicenie Gdańska z Rzeszą wykażała sztuczność dziwolagu, jakim jest W. M. Gdańsk. Ta forma zabezpieczenia praw naszych u ujściu Wisły nie zdawała próby życia. Bo w takim miejscu, jak ujście Wisły sytuacja musi być wyraźna i nie można się dzielić zwierzchnictwami.

W tej chwili zagadnienie gdańskie ma kilka aspektów:

Prawny: W ciągu pierwszych 30 lat współżycia polsko-gdańskiego z własnej woli Polska ustąpiła z części swoich praw. I tak dopuściliśmy w Miasto do współrzędów w porcie, chociaż traktat oddał nam port pod wyłączny zarząd. Ustępstwa nasze mają jednak charakter koncesji, którą Polska może każdej chwili cofnąć.

Gospodarczy: Włączenie Gdańska w gospodarczy organizm państwa polskiego spowodowało ogromny rozwój portu. Najlepszą wymowę mają tu cyfry. W okresie od 1910—1937 r. wzrosły obroty portów: Hamburga o 8%, Szczecina o 49%, a Gdańska o... 221%!

Narodowościowy: Gdańsk pozostał w przewadze liczebnej swoich mieszkańców niemiecki. Władze umyślnie pod kontrolą Berlina pilnowały, aby Polacy pozostali w mniejszości i nie zwiększyli swego stanu posiadania. Niemieckość Gdańska jest sztuczną, zniknie ona tak szybko, jak znikł niemiecki nałot z miast polskich na Pomorzu i w Wielkopolsce.

W naszych oczach ujście Wisły staje się ponownie miejscem starcia dwóch interesów: imperialistycznego Niemiec i życiowego Polski. Dla Niemców nie ma Gdańsk wogóle gospodarczego znaczenia. Dla nas jest warunkiem życia. Pokrycie się granic niemieckich z granicami M. Gdańska przekreśliłoby raz na zawsze bezpieczeństwo Gdyni i nasz dostęp do morza. Dlatego o Gdańsk bić się będziemy.

Kiryl Sosnowski

Bezinteresowność

Paderewskiego

Ignacy Paderewski zwrócił się ostatnio do społeczeństwa z apelem, by nie skąpiło grosza na cele obronne państwa, ofiarując przy tym 1000 zł i zobowiązując się płacić co miesiąc 250 zł. W związku z tym „Polonia” przypomina rzadką dziś bezinteresowność Paderewskiego:

Gdy w r. 1919 był premierem, nie tylko nie upominał się o pensję, ale sam z własnej kieszeni pokrywał wydatki państwowe i wynik był taki, że premierem być przestał, miał coś 700 tys. dolarów długu. Te długie sam spłacił, a potem nie tylko się w Warszawie o zwrot wydatków nie upominał, lecz nawet nigdy się tymi olbrzymimi ofiarami nie pochwalił. Jakaż to olbrzymia różnica w porównaniu z tymi, co za każdą najdrobniejszą pracę dla Polski suto płacić sobie każą pieniędzmi lub orderami!

Osobliwe praktyki

w Szkole Budowy Maszyn

Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Warszawie była w tym roku zupełnie wolna od żydów. Słuchacze-żydzi nie uczęszczali na wykłady i do pracowni, ponieważ nie chcieli podporządkowywać się zarządzeniom władz uczelni co do zajmowania właściwych miejsc na salach wykładowych. Władze uczelni skreśliły ich wówczas z listy słuchaczy. Po raz drugi zostali oni skreśleni za nieopłacenie taksy administracyjnej. Można więc było sądzić, że żydzi dobrowolnie już zrezygnowali ze studiów w Wyższej Szkole Budowy Maszyn. Tymczasem, co się okazuje? Obecnie, gdy nie ma wykładow, i na terenie uczelni jest bardzo mało słuchaczy — żydzi powychodzili ze swych nor i zgłaszają się do egzaminów.

Regulamin Szkoły wymaga, że do dopuszczenia do egzaminów muszą być odrobione wszelkie prace oraz projekty a nawet sama nieobecność na repetycjach powoduje niedopuszczenie do egzaminów. Było to bardzo ściśle przestrzegane w stosunku do słuchaczy Polaków.

W jaki więc sposób żydzi, którzy: 1) Nie podporządkowywali się zarządzeniom władz, 2) nie byli na wykładach, ćwiczeniach i pracowniach od listopada 1938 r. 3) nie oddali projektów, a w każdym razie nie opracowywali ich samodzielnie na terenie uczelni, 4) nie opłacali taksy administracyjnej — mimo to zdają egzaminy i może jeszcze mają zaliczyć sobie cały rok, a na przyszły rok też nie uczęszczając na uczelnię — otrzymać dyplom.

Wypadek taki byłby chyba jedynym w historii szkolnictwa polskiego!

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)		Nr. rozrachunku	
Samoobrona Narodu		21	
Poznań, ul. Działyńskich 3.			
Na zł. gr.			
Wpłacający:			
(nazwisko)			
(imię)			
Pocztą:			
miejscowość:			
ulica:			
numer domu		numer mieszkania	
Dzień wpłaty			

Przekaz Rozrachunkowy		Nr rozrachunku	
21			
na zł. gr.			
złote słownie		jak wyżej gr.	
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)			
Samoobrona Narodu			
Poznań, ul. Działyńskich 3			
POCZTA: Poznań I			
Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawcy	Stempel okręgowy

Nie ustawajmy w odżydzaniu naszej Ojczyzny!

Zdrajcy kula w łeb!

W dniu 15 czerwca został wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego w Poznaniu skazany na śmierć i rozstrzelany kapral Józef Horochowski za dezercję do Niemiec i zdradę tajemnic wojskowych.

Horodowski nie miał żadnego powodu do dezercji. Uwierzył jednak propagandzie niemieckiej, głoszącej perfidnie, że w Niemczech można żyć beztrudno i zarabiać dużo pieniędzy. Sądząc że spotka go tam „zasłużona” nagroda, przekroczył nocą granicę. Natychmiast jednak wpadł ręce przedstawicieli niemieckiego wywiadu. Pod warunkiem udzielenia prawa na pobyt w Niemczech, zażądano od niego zdrady tajemnic wojskowych. Dezercja, spóźniając się, że w ten sposób zdobędzie prawo azylu, udzielił kilku informacji. Łudził się, że w ten spo-

sób zabezpieczy sobie spokojnie życie.

Tak się jednak nie stało. Agenci niemieccy rozkazali mu przekroczyć znów potajemnie granicę i zdobyć nowe informacje. W wypadku niespełnienia tego rozkazu, zagrożono, że władze niemieckie oddadzą go jako dezercera w ręce polskie. Ulegając tym groźbom, Horochowski przedostał się znowu do Polski, gdzie go natychmiast zatrzymano.

Sąd doraźny skazał go na karę śmierci, a p. Prezydent odrzucił podanie o ulaskawienie.

Również skazano w Krakowie na karę śmierci za zbrodnie szpiegostwa na rzecz Niemiec kanoniera rezerwy Alfonsa Kitzingera.

Wyrok wykonano 17 czerwca.

Handlarze żywym towarem na widowni

Głośna była w całej okolicy Trzemeszka tajemnicza zaginięcie młodej 15-letniej córki Malinowskiego Czesławy z pobliskich Ławek, która w połowie kwietnia b.r. wyjechała rowerem od swej siostry z Chomiędzy, powiatu żnińskiego, w drodze do domu zaginęła. Za zaginioną dziewczyną, której rower znaleziono na szosie, zaczęto poszukiwania, które okazały się daremne. Po dwóch miesiącach dziewczyna przybyła do domu i opowiedziała rewelacje o swych przygodach.

Wracając wówczas rowerem do domu na szosie Mogilno — Gniezno zauważyła samochód ciężarowy, z którego wyskoczył pewien osobnik i zapytał ją o drogę. W chwili, kiedy dziewczyna zatrzymała się, z samochodu wyszedł drugi osobnik i pismem wciągnął ją do samochodu.

Dokąd ją zawieziono nie wie. W tajemniczym miejscu trzymano ją w piwnicy wraz z innymi dziewczynami. Pierwszej nocy przewieziono ją do innego miejsca. W drodze pod pozorem funkcji fizjologicznych. Malinowska zeszła w pole, a zmyliwszy czujność drabów skoczyła w żyto i poczęła uciekać.

Ukryła się w lasku, za którym stał dom gospodarski. Gospodarzowi opowiedziała swe przeżycia, a ten z kolei powiadomił tamt. Posterunek Policji Państwowej, który Malinowską odstał do domu. Za handlarzami żywym towarem zaczęto energiczne dochodzenia.

Z opisu wyglądu tajemniczych osobników przez Malinowską wynika, że są to żydzi. Jakże by mogło być inaczej!

Rzecz nie do wiary!

W Baszkowie, majątności ks. Czartoryskich, oddało się w niedzielę, 18 czerwca r. b. wręczenie krotoszyńskiemu pułkowi piechoty sprzętu wojskowego, ufundowanego przez właścicieli majątku i pracowników.

Przy tej sposobności odbyła się zabawa ludowa, na której zarobił (o ironio!) Niemiec, i to jeden z arcygłównych hakatystów, wrogów polskiego stanu posiadania. Bufet wydający piwo, oraz samochód, który piwo to przywiózł, były własnością niemieckiego browaru Hirscha z Ostrowa, z procesów sądowych, na których udowodniono mu jego wyraźne przeciw polskie nastawienie i szkodliwą działalność.

Posel Józwiak, występujący na procesach tych nasamprzód w roli oskarżonego, potem oskarżyciela, przedłożył sądowi dowody, że browary niemieckie w Polsce łożą na dobrojenie armii niemieckiej.

Dlatego też pewnie przy dozbieraniu armii polskiej potrzebne było ks. Czartoryskiemu konieczne piwo z browaru niemieckiego. Trudną! Nasi błękitnokrwisci — za nielicznymi wyjątkami — chodzą zawsze swoją szosą.

Problem „Fräulein” w Polsce

„Kurier Polski” zwraca uwagę na fakt przebywania w Polsce od szeregu lat 20.000 rodowitych Niemców, które pracują u nas w charakterze wychowawczyń tzw. bon do dzieci, wśród rodzin inteligencji i sfer plutokracji. Diennik podkreśla, że całkowicie związanie tych bon z Rzeszą Niemiecką i przypominając o wydaleniu 10.000 podobnych pań z Holandii za uprawianie szpiegostwa — pisze:

„Wszystkie „Fräulein” obowiązane są do składania swych oszczędności wyłącznie w niemieckich instytucjach

spółdzielczo-kredytowych w Polsce, nie gdzieindziej. „Fräulein” polskie przynależą organizacyjnie w Rzeszy do „Bund deutscher Mädel”, takiej sobie organizacji informacyjnej (vide proces guineński sprzed miesiąca, zakończony skazaniem 28 dziewcząt niemieckich, z tego 6 wyrokiem zaoznaczonym, gdyż zbiegły).

„Jak wiadomo, bony Niemki przyjmowane są głównie do tzw. „lepiej sytuowanych domów”. Znajdując się wraz z państwem przy wspólnym stole, mogą być mimowoli czasami dobrze poinformowane nie tylko w sprawach domu, ale w sprawach dotyczących urzędu, zajmowanego przez ich pana itd.”

Z tymi wiadomościami — jak dodaje „IKC” — wracają do klubów niemieckich, do których przymusowo należą.

Warto się nad tym zastanowić.

Mazurek

Chwyć Polaku w garść szablicę
I nią Swaba lej!

Dosyć gwałtów i podłości
Stań od setek lat!

By połamać Swabom kości
Staną Polak — chwał!

Ghoć przed Swabem drzał ze strachu
Każdy sąsiad tchórz.

Ty wojennych Bracie — Lachu
Nie słakłeś się burs!

Lęk ogarnął Swaba dziki,
Spuścił na dół nos!

Bo Grunwaldu wspomniatł wnykt,
Psięgo Pola los!

Wtę, choć wstrzymał drang zbójcekt
Na śmierć Twą.

Nie wierz Lachu w ton zdradzieckit!
Trzymaj szabłę swą!

Nie wierz Lachu w ton zdradzieckit!
Trzymaj szabłę swą!

Joł — es

Czytając
rozpowszechniajcie
„SAMOOBRONĘ NARODU”
NASZE HASŁO

Ks. dr Stanisław Trzeciak

Program światowej polityki żydowskiej

Opiera się zaś w swoich dążeniach z jednej strony na podstępnie i chytrości semickiej, a z drugiej strony na naiwności czy dobroduszości aryjskiej. Wychodząc z tego założenia, rzuca się różne hasła i szerzy rozmaite idee wśród narodów rdzennych, aby je rozluźnić i osłabić społecznie, wywołać przewroty polityczne i korzystając z zamętu ująć ster rządu w swe ręce.

Całą taktykę, jaką przepisują „Protokoły mędrców Sjonu” w stosunku do narodów rdzennych, widziało się w Rosji w przygotowanych do rewolucji. Według tej taktyki postępowano w czasie rewolucji i według niej, jako według swego programu postępują dzisiaj bolszewicy w rządach nad szóstą częścią świata, nad Rosją, a również i w Hiszpanii.

Dowody na potwierdzenie tego, zaczerpnięte z pism żydowskich, widzieliśmy w dostatecznej ilości. A zatem nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, rozbierając punkt po punkcie, zagadnienie po zagadnieniu z „Protokółów mędrców Sjonu” i zestawiając je z pismami żydowskimi i z praktyką żydowską przy różnych rewolucjach, musimy przyjść do przekonania, że te „Protokoły” są tajnym programem konspiracji żydowskiej.

Według tego programu wywołano rewolucję w Rosji, na Węgrzech, w Niemczech, Hiszpanii i Meksyku.

Od tego rodzaju konspiracyjnej wywrotowej akcji mówią uczeni i szlachetni żydzi przestrzegając inne narody przed tym, co ich grozi.

Żyd francuski René Groos w artykule: „Kwestia żydowska przez żyda” pisze:

„Dwie międzynarodówki, finansowa i rewolucyjna, pracują z zapalem, a te tworzą front między-

rodówki żydowskiej. Zbrodniarze zdemaskowali się ze zbytnią bezczelnością i to naraz w zbyt wielkiej liczby narodów. Pożar Rosji wyświetlił zbrodnie płomieni zbyt wysoko i zbyt jasno.

Jest konspiracja żydowska przeciwko narodom, a najpierw przeciwko Francji, przeciwko zasadzie porządku, jaki ona przedstawia w świecie. Ta konspiracja zajmuje powoli wszędzie drogi do władzy. We Francji prawdziwie panuje... Czy myliłbym się, mówiąc o królestwie żydowskim?

Na potwierdzenie tego niema nic jaśniejszego i realniejszego jak bolszewizm w Rosji i na Węgrzech, a obecnie w Hiszpanii.

Nie mniej dosadnie przedstawia tę działalność uczony żyd angielski Dr Oskar Levy w następujących słowach:

„Wszystkie rozruchy i idee sekciarskie wytryskają z żydowskiego źródła, z tej prostej przyczyny, że idea semicka podbiła ostatecznie nasz świat...”

My żydzi nie jesteśmy dzisiaj czem innym, jak tymi, którzy demoralizują świat i burzą, jesteśmy jego podpalaczami i katami.”

Oprócz zeznań tych uczciwych żydów mamy jeszcze dwa artykuły amerykańskiego żyda Ravage, który w innej wprowadzie formie, bo ze zbytnią arogancją i chępliwością, potwierdzając to wszystko, wyznaje, że „Protokoły mędrców Sjonu” są autentyczne, aryjska zaś strona nie wie ani połowa tego, co żydzizną robią

Artykuły te, ze względu na re-

welacyjną wprost ich doniosłość, poniżej przytaczamy.

Biorąc pod uwagę to wszystko razem, widzimy jak na dłoni, że „Protokoły mędrców Sjonu” są tak ściśle związane z duchem żydowskim, że nie można ich w żaden sposób wybić żydom z głowy ich chorobliwej maniackiej idei o mesjaszu, którego wytrwale czekają i o ich misji wśród narodów, która się już skończyła. Twi ona uparczywie, jak z jednej strony w duszy żydostwa, tak z drugiej strony również i w „Protokółach mędrców Sjonu”. Te „Protokoły” więc, które właściwie powinny się nazywać „Programem mędrców Sjonu dla zawiązania świata”, są najczystszy wpływem i emanacją ducha żydowskiego, są jego konspiracją dla opanowania narodów.

(c. d. n.)

Miejscę dla pismanych wskazać, do którego wpisać się odnosi. Korrespondencja, nawiązująca treści inną, podlegającą opłacie przez nadawcę, oznacza pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.	
Dzień nadania	
Nr. listy rozrachunkowej	
Wpisal	
Sprawdził	

Pamiętajmy o propagandzie antyżydowskiej

Nafta - nafta - nafta

Jedniż nie kto zapyta, kto spowodował wybuch wojny światowej, kto stworzył t. zw. „kwestię śródziemnomorską, kto winien jest za burzę w Meksyku czy na Bliskim Wschodzie, kto wreszcie przyczynił się do obecnego naprężenia atmosfery politycznej — odpowiem krótko: nafta!

Cuchnące złoto dwudziestego wieku.

„Jackie” Fishera, który w końcu ub. stulecia namawiał admirałację brytyjską, by karmiła armadę nie węglem, lecz naftą, nazwano wówczas „lunatykiem” — dziś słuszniej można go nazwać człowiekiem, który zburzył pokój światowy, który wojny lokalne przemienił w konflikty powszechne.

Komu była i jest potrzebna wojna?

Nie on jednak był za to odpowiedzialny. Snuł tylko „lunatyczne” marzenia o powiększeniu szybkości floty brytyjskiej. Marzenia te wprowadził dopiero w życie obrotny żydek angielski, Markus Samuel (szef koncernu naftowego „Shell”, później lord Bearsted — tytuł, który otrzymał za „zasługi” oddane Anglii w czasie wojny) a rozdmuchali je do rozmiarów zawieruchy światowej Rockefeller, Deterding i inni nafcjarze, obywatele biznesu, wielcy kapłani złotego i cuchnącego cielca. Nie chodziło im o jakieś interesa „państwowe”, „imperialistyczne” czy „polityczne...” Wojna potrzebna była i jest nafcjarzom do tego, by nafta płynęła jak najszerszym strumieniem.

Nafta — nafta — nafta!

Ugóry kolosy, dyrektorzy „Standard Oil”, „Royal Dutch”, „Shell” etc. etc., u dołu zalane od nich w równym stopniu państwa, które naftę mają i państwa, które jej nie mają.

Wśród pierwszych „Wielka Trójka” — Stany Zjednoczone, Rosja Sowiecka, Wielka Brytania; wśród drugich największą potrzebę cuchnącego złota odczuwający Niemcy, Włosi, Japończycy.

Poddział identyczny z podziałem sił na świecie — czyżby więc tylko przypadkowy?

Taj meica kanału Sueckiego

Wojna światowa udowodniła Anglii i Francji, że Suez to waska szyja, na którą w każdej chwili nieprzyjaciel może zarzucić lasso; że Atlantyk to olbrzymia przestrzeń wód, na której nie sposób upilnować wrogich łodzi podwodnych, by nie torpedowały statków. A przecież

właśnie przez ową „szyję Imperium” oraz przez ocean iść musiały transporty nafty ze Stanów Zjednoczonych, Meksyku czy Indii Holenderskich. Unieruchomienie ich uczyniłoby armadę brytyjską kupą żelastwa zdatnego tylko na szmelc.

Wyłoniła się więc gwałtowna potrzeba znalezienia nowych terenów naftowych, położonych możliwie najbliżej europejskiego teatru wojny.

Tereny naftowe w południowej Persji, eksploatowane już przed wojną, zdawały się odpowiadać tym wymaganiom, jednakże połączone rurociągami z Zatoką Perską, uzależnione były również od tego, kto panował w Suezie. O tereny te właśnie rozpoczął się trwający bez przerwy po dziś dzień bój nafciany niemiecko-brytyjski. Nafta perska była jednym z głównych powodów powstania sławnego, wilhelmowskiego planu „dwóch B” (Berlin—Bagdad), zaś w 1914 r. próba zakorkowania przez Niemców ujścia Szat-el-Arabu (połączone Tygryz i Eufrat) o mało się nie odcięła tej nafty od brytyjskich pancerników.

Ropodajna Mezopotamia

Wobec tych niebezpieczeństw trzeba było szukać jeszcze bliżej.

Tak to pierwszą ofiarą gorączki nafcianej, ofiarą bezwzględności jakże najbardziej brutalnej od tej, jaką wykazywali pierwotni poszukiwacze złota Jacka Londona, padła Mezopotamia, ziemia jeszcze za czasów panowania na niej Turków obiecana przez Anglików Arabom (w r. 1915) a później skwapliwie podzielona między Aliantów (w r. 1916).

Kraj ten miał niebezpieczeństwo, że pod koniec wojny odkryto w nim olbrzymie tereny naftowe w Mossulu i Kirkuku. Od tej chwili przestały natychmiast obowiązywać wszelkie obietnice i solenne przyrzeczenia. Arabowie tylko de nomine dostali kraj pod postacią operetkowego królestwa Iraku. Francja jeszcze do niedawna obliczała się na wspomnienie, że przecież Mossul zgodnie z między-aliancką umową miał jej przyspaść w łupie. Postępując według zasady, że ten jest panem, kto pierwszy przyszedł i zabrał, Anglicy, a raczej, kryjący się już wówczas za nimi cuchnący potentaci naftowi, opanowali mezopotamską naftę.

Rzygnęła strumieniami. Olbrzymi rurociągami popłynęła poprzez pustynię, do morza Śródziemnego i z kolei, po rozwiązaniu problemu „przybliżania nafty do floty”, stworzyła dwa nowe problemy: śródziemnomorski i palestyńsko-syryjski.

Kwestia śródziemnomorska to pytanie — czy i jak Anglicy i Francuzi będą mogli w czasie wojny zaopatrywać się w naftę iracką.

Rurociągami ominęli niebezpieczny Suez, lecz niespodziewanie natrafili na Imperium Italii, które jednym cięciem jest w w stanie przepołowić morze Śródziemne i odciać naftę od armady.

Kwestia palestyńsko-syryjska

Kwestia palestyńsko-syryjska wpływa z poprzedniej. Dwa lata temu, gdy niebezpieczeństwo włoskie nie było jeszcze aż tak wyraźne, Francja obiecała Arabom syryjskim niepodległość. Minęły dwa lata — i zapewne minie jeszcze dwadzieścia a Arabowie w Syrii niepodległość nie otrzymają. Przez Syrię biegnie „francuska” odnoga mossulskiego rurociągu naftowego. W Trypolisie na wybrzeżu morza Śródziemnego Francja z rurociągu tego czerpie soki żywotne dla swojej floty. Niech tylko w Syrii zapanuje „niepodległość” arabska — a czyhający na tę chwilę włoscy i niemieccy agenci już dobrze będą wiedzieli co robić.

Identyczna sytuacja z Palestyną. Tam też, w Haifie, kończy się „angielska” odnoga rurociągu mossulskiego. Tam też Arabowie chcą niepodległości, namawiani do tego bardzo usilnie przez Włochów. Ostatnio Anglia obiecała Arabom palestyńskim niepodległość za 10 lat. Wobec ciągłych rozruchów coś musiała czynić — jednak nie wydaje się, by żydzi aż tak bardzo potrzebowali płakać nad swoim losem. Dziesięć lat to długi okres czasu, w czasie którego nie jeden rząd zapomina o swoich obietnicach, udziela nowych, komu innemu... Francuzi w Syrii w dwa lata zapomnieli!

Nafta — nafta — nafta!

Nafta — nafta — nafta

Powie ktoś, że w Palestynie, Syrii czy Mezopotamii są przecież daleko ważniejsze od nafty pozycje strategiczne, których mocarstwa zachodnie muszą bronić. Owszem — ale przecież pozycje strategiczne muszą czegoś bronić, a właśnie tak się złożyło, że w tym wypadku bronią naftę — mezopotamskiej, czy perskiej.

Włosi zagalopowali się aż do legendarnego królestwa Saaby, w poszukiwaniu nie mniej legendarnej nafty abisyńskiej. Że jej nie znaleźli dowodzi chyba fakt, iż poczęli jej szukać w bliższym sąsiedztwie, w Albanii, gdzie jest ona już mniej legendarną, lecz ciągle jeszcze dla Italii niewystarczającą.

Japończycy łypią skośnym okiem na Indie Holenderskie, jako że nafta z Mandżuko również im nie wystarcza, a ersatze na modę niemiecką są zbyt drogie.

Niemcy wreszcie cuda wyczyniają. Zdawać by się mogło, że niedługo i z samego tylko „heil Hitler” naftę produkować zaczną...

Spróbowali w Meksyku. Dotknęli boleśnie Stany Zjednoczone i Anglię, sprowokowali rewolucję, awantury, lecz ostatecznie mało zarobili.

Podobnie jak Anglia, Francja i Włochy poczęły rozglądać się w najbliższej okolicy.

Rumunia — największy europejski zbiornik cuchnącego złota, tam chcą iść, lecz to też jeszcze nie wszystko, to jeszcze nie wystarczy, bo walczyć z potentami trzymającymi w rękach 80 procent produkcji. Trzeba dalej — Mezopotamia... według wiecznej żywej idei „dwóch B”, czy może Baku, wielkie, potężne Baku, na które obliczają się wszystkie koncerny naftowe. Baku, o które przy współudziale brytyjskiego wywiadu, rewolucje na Kaukazie wywoływał sławny Deterding, Baku pozwalające czerwonej armii na samowystarczalność, Baku do niedawna kość niezgody między Anglią a Rosją, to Baku wreszcie, które sen spędza z oczów Führera.

A do Baku trzeba iść przez Ukrainę, a tamtędy bez zgody Polski ani rusz...

A nafty w Niemczech nie ma, ersatze nie pomogą. Problem ciężki do rozwikłania. Problem wymagający prowadzenia „błyskawicznych” lub „bezwystarzałowych” awantur — a o takie już coraz trudniej.

Nafta — nafta — nafta!

Cuchnące doprawdy złoto.

Aleksander Grobicki
(Polityka)

Pomysł godny naśladowania

Jeden z mieszkańców m. Poznania zaprowadził u siebie dobrowolne sankcje domowe w postaci opodatkowania się na FON.

I tak „regulamin domowy” brzmi:

1. Za pozostanie w łóżku dłużej niż do godz. 9 (z wyjątkiem niedziel i świąt). 20 gr
2. Za powrót do domu po godz. 22 20 „
3. Za „brzydkie” słowo 5 „
4. Za pobyt w lokalach publicznych 10 „
5. Za pobyt w kinie lub teatrze 10 „
6. Za pobyt w kinie „Oświatowym” 5 „
7. Za przegraną partię szachów 5 „
8. Za zapomnienie kluczy 20 „

Stawki powyższe odnoszą się i do gości, którzy odwiedzają to mieszkanie.

„Przestępczość” jednak mimo „sankcji” jest wielka, ale — bardzo pożyteczna. Niechże jak najdłużej leżą w łóżku i jak najczęściej chodzą do kina i zawsze zapominają kluczy!

Pieniądzy na FON będzie więcej.

ADAM DOBOSZYŃSKI

Gospodarka Narodowa

Moralista wie, że pieniądź działa jak narkotyk: wprowadzie użyty w małych dawkach nie szkodzi, ale nie można nigdy przesadzić w ostrzeganiu ludzi przed narkotykami, by im czasem nie przyszła myśl zdróżna spróbować, jak narkotyk smakuje. Dlatego Św. Tomasz powtarza tylokrotnie zakaz pobierania odsetek od pieniędzy. Ale tłumaczy przy tym ustawicznie, że pieniądź służy do wymiany i tylko do wymiany... i tylko do wymiany. Św. Tomasz zbyt często powtarza, by w nas nie powstało podejrzenie, że pieniądź może służyć i do innych celów — i co gorsza, że Św. Tomasz-ekonomista doskonale o tem wie, lecz ze względów pedagogicznych boi się głośno o tem mówić. Mruga więc tylko jednym okiem w stronę uczonych w piśmie, i prosi ich między wierszami, by się wczuli w jego trudną sytuację i nie posadzili go o ekonomiczne nieuctwo. Rozumiemy jego zakłopotanie, bo uczeni mogliby mu przecież zarzucić, że „iustitia commutativa” nie może się odnosić tylko do praw dłużnika, lecz musi rów-

nież chronić i prawa wierzyciela. Zdarza się przecież często, że dłużnik zwraca nominalnie tę samą ilość pieniędzy, którą pożyczył, ale że pieniądze tymczasem straciły na wartości. W takim wypadku „iustitia commutativa” byłaby oczywiście pogwałcona, i to na niekorzyść wierzyciela. Mogą zachodzić i inne wypadki. Św. Tomasz-ekonomista wie o tem doskonale, co wynika z następującego ustępu: „...wierzyciel może bez grzechu przewidzieć w umowie, którą zawiera ze swym dłużnikiem, wynagrodzenie szkody, wynikającej z faktu, że pozabawia się czegoś, co by mu się należało; nie jest to bowiem równoznaczne ze sprzedawaniem użytku pieniędzy, lecz z uniknięciem szkody, skoro się może przecież zdarzyć, że biorący pożyczkę unikną większej szkody od tej, którą ponosi dający; dłużnik wynagradza więc ze swych korzyści szkodę wierzyciela”. Ale Św.

19) Tomasz-moralista dodaje niezwłocznie: „Nie wolno jednak wierzycielowi zastrzec sobie w umowie wynagrodzenia za szkodę, której ktoś się dopatruje w tem, że nie będzie ciągnął zysku ze swych pieniędzy; gdyż nie powinien sprzedawać tego, czego jeszcze w danej chwili nie ma, i czego na skutek różnych przeszkód mógłby w przyszłości nie otrzymać”.

„Iustitia commutativa” chroni więc także wierzyciela. Jeśli ponosi on uszczerbek faktyczny, a nie tylko domniemany, a dłużnik nie przejął tylko pożyczonych pieniędzy, ale na nich zarabia, powinien wierzycielowi dać odszkodowanie. Wygląda to bardzo podobnie do procentu, jeśli odrzucić scholastyczne formułki. Morfina wolno użyć po operacji, lecz nie wolno jej używać na codzień. Św. Tomasz dopuszcza więc w niektórych wypadkach coś bardzo podobnego do procentu, lecz tylko za receptą lekarza.

Możnaby jednak symulować chorobę. Powiedzmy, że mam gotówkę. Nie wolno mi jej pożyczać na pro-

cent. Ale przypuśćmy, że kupuję za nią ziemię. Ktoś się zwraca do mnie o pożyczkę. Sprzedaję ziemię i pożyczam pieniądze, żądając tyle procentu, ile mi ta ziemia dawała dochodu. Interes wydaje się być czysty, i nie powinien budzić zastrzeżeń Św. Tomasza.

Ale nasz Święty uśmiecha się z politowaniem. Owszem, wolno żądać odszkodowania za te pieniądze, lecz tylko w wysokości dochodu z ziemi pomniejszonego o wartość pracy właściciela na tej ziemi, bo przecież właściciel musiałby pracować chcąc mieć dochód z ziemi, a teraz pożyczył swoje pieniądze i nie robi. Nie zapominajmy jednak, że w prawidłowym ustroju à la Św. Tomasz ziemia jest tylko warsztatem, na którym właściciel może pracować, zarabiając na swoje utrzymanie stosownie do swego stanu. Jeśli niepracuje, ziemia żadnego dochodu nie da.

Podstęp nie przydał się na nic. Procentu nie będzie.

Tu czytelnik zaczyna się burzyć. Jakto, odkąd to ziemia bez pracy nie daje dochodu? Dość tych paradoksów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PODZIEMNI ZBRODNIARZE

50

Powieść współczesna osnuta na zdarzeniach prawdziwych

— Dziwne... Tyle pan zrobił dla Polski, a mimo to nie doceniają pana. Nie mówię oczywiście o pańskim sprzymierzeńcach i wielbicielach, mam raczej na myśli tych, od których zależy umożliwienie panu pracy w najbardziej odpowiednim zakresie. Powinien pan dowodzić conajmniej dywizją, korpusem, a tymczasem jest pan tylko pułkownikiem w rezerwie.

— Skąd pan to wie? — zapytał Poraj.

— Skąd? Po pierwsze — jest pan nazbyt wybitną osobistością, ażeby o niej nie wiedzieć, po drugie od czegoś świetnie postawiony wywiad sowiecki... Posuchajcie rotmistrzu, bo dla mnie, jako byłego kolegi pułkowego, zostanie pan zawsze rotmistrzem Jego Cesarskiej Mości... Polecono mi zrobić pewną propozycję... Jeśli pan ją przyjmie — uratuje pan życie miłej siostrzyczce i sobie... Jako były kolega i przyjaciel radzę serdecznie, ażeby pan ją przyjął, szkoda by było bowiem, ażeby taki dzielny, taki silny, obdarzony tylu zdolnościami człowiek, zginął... I to tak głupio, tak niepotrzebnie... No, i cóż pan na to powie?

— Otóż tak... Będę szczery... Zostanie to między nami... Czerwonym grozi wojna z Turcją... Kemal całował się z nami, dopóki bylimy mu potrzebni, to jest dopóki kozactwo było Greków w Łalej Azji, a sprzymierzeni siedzieli w Konstantynopolu.

Dziś Kemal odwrócił się plecami od Towarzyszów... Więcej. Chce zagarnąć kraj Zakaukazki i północny Kaukaz... Towarzysze oczywiście są temu przeciwni... Może wybuchną wojna.

Poraj, zdając sobie sprawę z roli, jaką powierzono Szejdemannowi, słuchał jego opowiadania z zimnym spokojem.

Miało to ten skutek, że Szejdemann powstrzymał swą krasomówczość, zaczął się płatać w zdaniach, coraz częściej sięgał po kieliszek, bądź po gaśnięce cygaro.

— Tak, tak — lada dzień może wybuchnąć pożar... Czyni się nawet przygotowania... Oczywiście

zostanie to między nami... Pan rozumie... Tajemnica Wojskowa...

Nagle na zastygłej twarzy Poraja zaigrał ironiczny uśmiešek.

Poruczniku, pan zapomina, że po zjedzonej kolacji z państwem, będę musiał iść do mego podziemia i do moich szczyrów, a po kilku dniach wysłecie mnie tam, skąd się nie wraca... Ludziom w mojej sytuacji można powierzać największe tajemnice...

— Istotnie, nie przyszło mi do głowy... Czyżby szczyry? Co za ohyda! Ale pocóż zaraz takie straszne przypuszczenia? Wszystko zależy... Pozwoli mi pan dokończyć? — z szyderczym uśmiechem zapytał Szejdemann.

— Proszę...

— Na czym żeśmy się zatrzymali? A więc możliwość wojny z Turcją. Pan to rozumie, lepiej niż inni... Będzie to wymagało większych wysiłków i umiejętności, niż walka z Denikinem czy Kozakami. To nie wojna na nizinach... Trzeba będzie wciągnąć do walki specjalną kawalerię górską... Budiennyj nie da rady... A propos, pan jest świetnym kawalerzystą? Co pan powie o Budiennym... Walczył pan z nim w 1920-tym roku.

— Moje zdanie o Budiennym? Był wachmistrzem i został wachmistrzem... Czerwony motłoch chciał sobie dogodzić, więc zrobił chłama generałem kawalerii.

— Brawo, brawo — wykrzyknął Szejdemann. — Wspaniale! Co więcej?

— Więcej? Żołnierze Budiennego, to nie korpus, a po prostu banda na koniach... Banda, za wyjątkiem niektórych oddziałów kozackich. Najmniejszego wyszkolenia. Jeśli zwyciężało to chłamtwo, to dlatego, że trzydziestotysięczna horda konnych jeźdźców miała atakować parła smą liczebnością na nasze niewielkie oddziały kawalerii. Zgodzi się pan, że w takim wypadku trudno mówić o bohaterstwie. Wywiadu nie mieli niemal wcale. Ze swymi partyzantami przechodziłem ich linię, gdzie i kiedy mi się tylko podobało. Gospodarowałem nie tylko na ich tyłach, ale i na ich froncie, poprostu pastwiłem się na nimi.

Powtarzam Panu, to banda a nie kawaleria... Banda rozreklamowana, z ściągniętą bolszewicką bezczelnością... A czemu to przypisać? Nie ma wódza! Toż już Napoleon powiedział: — „Historia kawalerii — to historia ich generałów”.

— Jeszcze raz brawo, brawo rotmistrzu! Tym surowym, ale sprawiedliwym sądem, tą bezlitosną krytyką, ułatwia mi pan, że tak powiem sprawę... Kaukaz potrzebuje specjalnego typu kawalerii, musi ją stworzyć i poprowadzić, że tak powiem, jakiś legendarny człowiek otoczony aureolą męstwa i niezwykłej odwagi. Tam, na Wschodzie odgrywa to wielką rolę...

— Tuziemcy są pod tym względem wrażliwi, i bardzo przesadni, posiadają ściągniętą wschodnią fantazję. Słowem jest pan tu bardzo pożądany i bardziej doceniany, niż w swojej Ojczyźnie... Pamiętam, jak oni tu przez czas dłuższy obwozili się z tym Głazczewem. Ale czymże on jest w porównaniu z panem? Bałwan! Cham gwardyjski! Pijanica, kokainista, a przy tym głupi bezgranicznie! Wyzyskał go do swoich celów, poczem wyrzucił jak szmatę... Ale pana, pana noszono na rękach!...

Poraj słuchał, zachowując zimny spokój, co tropiło Szejdemana. Spodziewał się bowiem zgody ze strony swej ofiary, bądź gorących protestów. A tymczasem Poraj milczał. Z twarzy jego nie było widać było wyczuć, prócz obojętności.

Doprawdy, nie widzę w tym nic takiego... Wszak tu chodzi o Turcję... Przeciwnie rodakom pana nie posłaj. Oczywiście, strona materialna nie odgrywa tu żadnej roli. Wiedzą bowiem dobrze, że pana kupić nie można. Jak słyszałem, zdobył pan znaczną fortunę, pracując w przedsiębiorstwach kinematograficznych, czy jak ich tam... Rzecz najgłośniejsza to — życie... Ale, pan milczy, rotmistrzu? Powiedziałem już wszystko, teraz na pana kolej... Więc pańskie ostatnie słowo?

— Moje ostatnie słowo? — rzekł Poraj — spoglądając na Szejdemana. — Przyszedłem tu dobrowolnie, ażeby za ocalenie mej siostry za-

placić głową...

— Jeśli im potrzebna, niechaj biorą. Jeśli im potrzebna krew moja, niechaj z czysto żydowską umiejętnością wytoczą ją do ostatniej kropli. Jednego nie pozwolę się poznać — honoru! Zabiorę go z sobą do grobu...

— Nawet gdyby pańska odmowa spowodowała śmierć siostry? — zapytał Szejdemann...

— Nawet — odparł twardo Poraj, podnosząc się z krzesła. — Ciało moje jest do waszego rozporządzenia, bo nawet największa ofiara ma swoje granice. Każdy człowiek ma w sobie coś, na co nie ma ceny.

— To pańskie ostatnie słowo?

— Ostatnie...

W takim razie umyłam ręce... A szkoda... Znam pana, jednak nazbyt dobrze. Nie da się pan przekonać, wszelkie perswazje nie doprowadzą do niczego. Zechce pan jeszcze ze mną, czy mam zawołać ludzi... Co za straszny moment! Jakżeby go chciał odsunąć w nieskończoność — wyrwało się Szejdemannowi.

Wstał również i podszedł do swego gościa. Poraj milczał, Szejdemann dotknął jego ręki. — Rotmistrzu, robie ostatnią próbę, choć wiem, że to na próżno... Tacy ludzie jak pan, nie powinni, nie mogą ginąć... Przysięgam, że nie zdarzyło mi się nigdy spotkać tak dzielnego, tak silnego i tak rycerskiego egzemplarza wśród dwunogich... I w dodatku oficera Pawłogradzkiego pułku! Niech pan sobie zechce uprzytomnić, co za perspektywy? Życie pełne wrażeń, wspaniała kuchnia, wino, nieograniczona władza, brylanty garściami... A w końcu... Szejdemann podniósł się na palcach i, nie dostając do ucha olbrzyma — szepnął kusząco — w końcu można będzie uciec.

Ale nawet uciekać nie potrzeba, ale z oddaniem sobie korpusem... Pan mnie rozumie? Więc niech się pan decyduje! Decyduj się nieszczęśliwy człowieku! Więc tak? Powiedzże pan — tak!...

— Nie, nie!...

— Zatem niech pana Bóg ma w Swej Opiece! — rzekł Szejdemann, rozkładając ręce. — Zrobiłem wszystko możliwe i niemożliwe.

40

BEJLIS

Historja mordu rytualnego w Kijowie

Wogóle żydzi nie próżnowali, jak mogli, tak starali się odwrócić od siebie uwagę władz śledczych. Gdy manewr z Przysiedkami został zamaskowany i gdy okazało się, że morderców trzeba szukać wszędzie, ale nie wśród rodziny zamordowanego, wówczas zdobyli się na inny manewr. Mianowicie wymyślili nową bajkę, którą natychmiast puszczili w obieg. Głosiła ona, że mordercami chłopcy byli cyganie. Kto był autorem tej wersji? Także żyd, chociaż wychrzczony. Mianowicie wydawca gazety „Ostatnie Nowości”, niejaki Brejtman. Ów to Brejtman, w porozumieniu się z władzami kahału kijowskiego, zjawił się pewnego dnia u podpułkownika żandarmerii, Iwanowa, któremu prokuratura powierzyła rozplatanie tego niesłychanie skomplikowanego wypadku, i oświadczył mu, że posiada pewne dane, obciążające cyganów, którzy rzekomo potrzebują krwi ludzkiej do swoich praktyk lekarskich i sporządzonych przez siebie lekarstw.

Doniesienie i zeznanie żyda Brejtmana było o tyle ciekawe i cenne, że twierdziło ono, że morderstwo zostało popełnione dla wytoczenia z zamordowanego chłopca krwi. A więc ostatecznie obaliło bezpodstawne oskarżenie o morderstwo rodziców chłopca.

Ale oskarżyć cyganów o tego rodzaju morderstwo, skoro ma się w swym ręku niemal całą prasę i poważną część dóbr materialnych, za pomocą których można rozmaicie wpłynąć na opinię publiczną, jest rzeczą łatwą. Dowieść jednak słuszności i prawdziwości swego oskarżenia — to już rzecz trudniejsza. I tak było właśnie w tym wypadku. Zaledwie bowiem Brejtman doniósł władzom śledczym, że morderstwo popełnili cyganie, a natychmiast w całej prasie, zarówno krajowej, jak i zagranicznej ukazały się dłuższe lub krótsze wzmianki, że trafiono na ślad właściwych morderców Aleksandra Juszczyńskiego, i że mordercami tymi są cyganie. Niektóre

dzienniki puściły tak dalece wodze swej fantazji, że popisały sażniste artykuły na temat rzekomych praktyk cyganów, ściąających krew w w żyłach, do których właśnie potrzebna jest im krew ludzka.

Ciekawe było przy tym zeznanie samego Brejtmana. Otóż żyd ten doniesienie swe posłał drogą piśmienną, zeznając, że bliższymi danymi służy osobiście. Wystawszy powyższe pismo, wyjechał na jakiś czas z Kijowa rzekomo w niecierpiących zwłoki interesach. Po jego wyjeździe przez kilka tygodni prasa rozpisywała się na temat jego doniesienia, a władze śledcze poczyniły nawet jeszcze dochodzenia wśród cyganów. Równocześnie oczekiwano na „powrót” Brejtmana, leczącąc inne wskazówki i doniesienia, które mówiły o żydach, jako o właściwych sprawcach tego ohydne morderstwa.

Cel doniesienia Brejtmana był jasny. Chodziło o ponowne odwrócenie uwagi władz śledczych od posiadłości żyda Łojewa, w którym dokonano morderstwa i jeszcze lepszego zatarcia przez ten czas wszelkich śladów, któreby w jakiegokolwiek bądź formie mogły dowieść winy żydów.

I manewr ten udał się.

Bo cóż się okazało potem. Oto, że Brejtman nie wie. Wezwany po swoim powrocie do sędziego śledczego zeznał przed nim, że słyszał od jednego z cyganów, iż „nie dawno zakatrupiono pewnego chłopca i wytoczono mu krew, która jest nam potrzebna do pewnych naszych leków”. Co się stało z tym cyganem, nie wie. Nie umie nawet dokładnie opisać go, bo rozmawiał z nim w wieczorem na ulicy, będąc przez niego zaczepionym. Dalej powoływał się na świadectwo prasy, która ostatnio tyle ciekawych rzeczy napisała o tajemniczych praktykach cyganów, że to powinno wystarczyć na dowód słuszności jego doniesienia.

„To wszystko, co pan miał nam do zakomunikowania” — zapytał go pod koniec jego zeznań sędzia.

„Tak, wszystko”.

„To tak właściwie na nic” — zawołał zirykowany sędzia.

„Powiedziałem to, co wiedziałem”, odrzekł beczelnie żyd.

I na tym skończyło się jego „rewelacyjne”, jak pisała prasa żydowska zeznanie.

(c. d. n.)

Co się dzieje w świecie...

Na Zachodzie bez zmian

Intygi polityczne, nie przebiegające w środkach propaganda oraz gwałtowne zbrojenia — oto co pozostaje bez zmian nie tylko na Zachodzie, ale w całym świecie. Według obliczeń jednego z pism francuskich wydają na zbrojenia w ciągu 42 dni: Niemcy 21, Anglia 14, Francja 6 miliardów franków. Razem te trzy państwa wydają dziennie na cele wojenne 1 miliard franków francuskich (140 milionów zł). Inne państwa, z Sowiecami, Japonią i Stanami Zjednoczonymi na czele wydają jeszcze więcej.

Jak widzimy, największe sumy przeznaczają na uzbrojenie Niemcy. Nie dziw więc, że brak im środków na zakup żywności zza granicy. Młodzież hitlerowska otrzymała rozporządzenie zbierania kasztanów, żołędzi i buczyny, celem przeróbki na namiastki żywnościowe.

Hitler także po staremu

butnie mówi, wierząc ślepo w swą gwiazdę. Na jednej z odpraw oficerów oświadczył ostatnio:

„Horyzont europejski zasłonięty jest czarnymi chmurami. Jeśli chmur tych nie zdołamy rozproszyć w drodze normalnej akcji dyplomatycznej, będzie musiała wystąpić zjednoczona włosko-niemiecka siła zbrojna. Wiem, jak wielką próbą nerwów jest obecny okres napięcia, ale pragnę panów zapewnić, że rozstrzygnięcie w jednym lub drugim kierunku jest bliskie.”

Ale sporządza testament

Z podobną pewnością siebie przemawiał Wilhelm w r. 1914, nie przeczuwając, że po czterech latach będzie musiał chronić się za granicę przed zemstą własnego ludu. Führer jednakże zdaje się przeczuwać swój bliski koniec, gdyż zabrał się w swej samotni w Berchtesgaden do pisania biblii narodowo-socjalistycznej, która ma być jego testamentem.

I nagradza wierne służby

Na skutek rozporządzenia Hitlera, wypłaciło ministerstwo skarbu pół miliona marek min. Ribbentropowi w nagrodę za jego zasługi w akcji ujarzmienia Czechosłowacji.

Słowianie gardzą germańskimi srebrnikami

Prawie równocześnie przekonali się Niemcy, że nie wszystko można załatwić pieniędzmi. Specjalny wysłannik protektora Czech, von Neuratha, zamierzał wręczyć 50 tysięcy koron wdowie po zamordowanym przez okupantów policjancie czeskim w Nachodzie. Czeszka jednak nie przyjęła „nawiazki”. Niemcy otrzymali moralny policzek.

Baczność — szpiegi!

Takich moralnych cięgów zgarnęli w ostatnim czasie nie mało. Litania wykrytych afer szpiegowskich poruszyła opinię świata do tego stopnia, iż utrwała się powszechnie przekonanie, że każdy Niemiec w obcym kraju pracuje dla niemieckiego wywiadu. Zaczęło się w obu Amerykach, przeniosło do Afryki Południowej, potem z kolei do Anglii i Francji, gdzie w Tulonie, twierdzy śródziemnomorskiej, nakryto szajkę szpiegowską przy kradzieży z arsenału wojskowego nowego modelu karabina automatycznego.

I znowu Ameryka! W obrębie fortyfikacji, strzegących kanału Panamskiego, przychwyciła żandarmeria wojskowa Niemca Bendera, nie umiejącego powiedzieć, jaki wiatr go tamdotąd przyniósł. Afera, jakby z powieści sensacyjnej wyjęta, jest sprawą słynnego lekarza nowojorskiego dra Locke, stojącego na usługach führera Niemców amerykańskich i zarazem asa wywiadu — Müllera. Dr Locke, lekarz chorób kobiecych, leczył tylko najmłodsze pacjentki. Specjalnością jego

było dokonywanie zabiegów niedozwolonych. Jeżeli pacjentka była córką fabrykanta broni, polityka wpływowego czy osoby ważnej, mogła znać pewne tajemnice, interesujące wywiad niemiecki, zmuszał ją groźbą ujawnienia skandalu do usług szpiegowskich. Takimi zbrodnictwami drogami zdążają Niemcy do „pokoju”.

Ale cóż wymagać od narodu, uprawiającego jawnie kult zbrodni. Jednym z najwyższych dostojników Trzeciej Rzeszy, używanym — obok Ribbentropa — do zawitych misji dyplomatycznych, jest notoryczny szpieg z czasu wojny światowej, von Papen, mający na swym sumieniu niezliczoną ilość zbrodni, popełnionych w Stanach Zjednoczonych. A gdy ostatnio władze angielskie, ujawniwszy szpiega w osobie konsula Rzeszy w Liverpoolu — Reinhardta, zażądały jego odwołania, rząd niemiecki w odwecie zażądał odwołania konsula brytyjskiego w Wiedniu Ronalda St. Claira.

Podjeżdżany najazd „turystów”

Jednakże ta, na najszerzą skalę podejmowana działalność szpiegowska Niemców zalarmowała świat, nękany przez nich w każdej dziedzinie. Prasa Jugosławii, Węgier, Belgii, Holandii, Danii i Szwecji zwraca uwagę na niebывалą ilość odwiedzających te kraje turystów niemieckich, których celem — obok objadania się zakazanymi w Niemczech smakolitykami — jest szpiegostwo i szerzenie defetyzmu.

Także Włosi,

ci nieoficjalni, pod tym kątem widzenia patrzą na zalew półwyspu Apenińskiego przez Niemców. Dziennikarze polscy, którzy powrócili z międzynarodowego zjazdu dziennikarzy lotników, zapewniają, że Włosi, z którymi rozmawiali, byli z całym uznaniem dla Polski i Polaków. We Włoszech panuje ogólne przekonanie, że paszkwile, wypisywane ostatnio w niektórych dziennikach przeciw Polsce, były inspirowane i opłacone przez Berlin. Włosi są obecnie pod wrażeniem odsunięcia od wpływów marszałka Badoglio, szefa sztabu naczelnego wojsk włoskich, który sprzeciwił się stanowczo oddaniu armii włoskiej pod kierownictwo niemieckie.

Skandale pijanego cynika

Na zakończenie obchodzonego w Gdańsku „tygodnia kultury” (takiej hitlerowskiej) przybył do miasta tego min. propagandy Rzeszy Goebbels, wygłaszając tam trzy demagogiczne przemówienia. Urzędowy hitlerowski „Völkischer Beobachter” tak o nich pisze:

„Mówił następnie Gdańszczanom do serca w jasnych, czasem cynicznych, to znowu pełnych znaczenia politycznego zdaniach.”

Wyraźnie: cynicznych.

Zobaczmy, jak cynizm określał encyklopedyści. W Encyklopedii Powszechnej Gutenberga czytamy:

„Cynicy (od greck. hyon, „pies”)... „Z powodu swego bezwstydu, z jakim wszystkie naturalne, fizjologiczne potrzeby publicznie załatwiali, zwani byli „psimi filozofami”.”

Zaś Encyklopedia Macierzy Polskiej (wyd. 1905) tak się wyraża:

„Dziś przez cyników rozumiemy ludzi, którzy nie dbają o przyzwoitość i nie starają się nawet ukryć swej bezwstydnosci. Dlatego cynizm znaczy tyle, co zachowanie się bezwstydne, a cyniczny to samo co bezwstydny, bezczelny.”

Cóż więc dziwnego, że Goebbels, upiwszy się na bankiecie pożegnaniowym, wydanym na jego cześć w Kasino-Hotelu w Sopotach, spowodował awanturę z Forsterem, gauleiterem gdańskim, zachowując się zbyt cynicznie wobec małżonki ostatnie-

go. Do sprawy wmieszał się i burmistrz Sopot, Tempf, mocno podпиты, i wysocy dygnitarze zaczęli obrzucać się najordynarniejszymi wyzwiskami.

Cynizm, światopogląd hitleryzmu, — „psia filozofia” — cechuje politykę Trzeciej Rzeszy, tak w stosunkach wewnętrznych, jak zewnętrznych. Psem prawem domagają się Niemcy „przestrzeni życiowej” dla siebie, odmawiając prawa do niej innym narodom. Bezwstydnie i bezczelnie żądają prawa samostanowienia dla mniejszości niemieckich, zamieszkałych poza granicami Rzeszy, przesładując barbarzyńsko mniejszość polską u siebie oraz Czechów i Słowaków w zrabowanych krajach słowiańskich.

... a co w kraju?

Interpelacje... interpelacje

Tak się jakoś przyjęło w obecnym Sejmie, że tuż przed zamknięciem sesji, jakby na odchodnym, wnoszą t. zw. niezależni posłowie szereg interpelacji w sprawach rzeczywistie ważnych i — zdawałoby się — niecierpiących zwłoki. Powiedziawszy swoje, rozjeżdżają się do pieleszy domowych, nie czekając na odpowiedź interpelowanych, gdyż już woźni zamykają na szereg miesięcy podwoje gmachu sejmowego. Musieliby na odpowiedź długo czekać. Jaki więc cel ma podobna taktyka?

Przecież był czas, aby sprawy, będące przedmiotem interpelacji, poruszyć wcześniej. Mgr Banaczyk n. p., w którego sprawie interpelował poseł Józwiak, przebywa w związku z wybuchem bomby w bramie wjazdowej willi b. szefa Ozonu p. Koca w areszcie śledczym już od 28 sierpnia 137 r. Gdyby p. Józwiak był wniósł swą interpelację wcześniej, dowiedzielibyśmy się może narazie, jaka tajemnica ukrywa się za tą dziwną sprawą.

Nie mniej ciekawe byłyby odpowiedzi na dwie inne interpelacje tegoż posła, w sprawie opanowania handlu zbożem przez żydów jako też w sprawie niechęci przemysłowców żydowskich w Polsce do używania surowców krajowej produkcji rolniczej.

Również interpelacje p. Stocha w sprawie żydowskich kas bezprocentowych, zasilanych przez kapitał zagraniczny na szkodę polskiego handlu i przemysłu, w sprawie emigracji żydów, w sprawie komitetu kolonizacji żydowskiej oraz w sprawie wpływów żydowskich w szkolnictwie posiadają taką wagę, że powinny być koniecznie być wniesione w porze, umożliwiającej rządowi odpowiedź.

Uprzywilejowanie żydów w szkolnictwie

Bo przecież n. p. wpływy żydów w szkolnictwie są tak ogromne, że byłoby karygodną lekkomyślnością tolerować je nadal. Słuchacze Wyższej Szkoły Budowy Maszyn im. Wawelberga w Warszawie — żydzi, zdawali egzaminy, mimo że — skreśleni dwukrotnie za niepodporządkowanie się zarządzeniom władz i nieopłacenie taksy administracyjnej — przez cały rok na wykłady nie uczęszczali.

Istnieją więc potężne czynniki w szkolnictwie polskim, które, działając podziemnie, nie dopuszczają do odrywania szkół wyższych jako też wolnych zawodów.

Zamach na młodzież polską

Czynniki te są zresztą znane. Są to ci sami, masonszczyzna przesiąknięci liberałowie, którzy — nie zważając na to, że przed bramą stoi wróg zbrojny, prowokując i wyzywając —

W Chinach robi się gorąco

Takim samym cynizmem odznacza się polityka Japonii „pacyfikującej” Chiny i zarządzającej blokadą koncesyj państw rasy białej. Ostatnio sytuacja zaostrzyła się znacznie z winy Japonii, która rozszerzyła blokadę i na Swotou, stawiając zakotwiczonym tam okrętom wojennym Anglii i Ameryki ultimatywne żądanie opuszczenia portu. Ultimatum zostało odrzucone a sztaby morskich sił zbrojnych Dalekiego Wschodu Anglii, Francji i Holandii porozumiały się, celem wspólnej akcji obronnej. Ameryka powiadomiła Japonię, że nie pozwoli skrzywdzić żadnego z swych obywateli.

Miedzy Francją i Anglią z jednej a Sowiecami z drugiej strony nie doszło dotąd do porozumienia, natomiast większy oddział powietrznej floty sowieckiej urządził wypad do Mandżurii, gdzie stoczył bitwę z lotnikami japońskimi.

szerzą ferment w kraju, wylewając wiadra pompy na akademików Polaków, tych, którzy bądź już są, bądź będą oficerami w wojnie o wolność i honor Polski; na tych studentów ubogich, którzy, głodując i nie mając czym zapłacić czesnego, zebrali wśród siebie na Fundusz Obrony Narodowej 100 tysięcy złotych i ofiarowali się pracować w czasie wakacji bezinteresownie miesiąc przy budowie fortyfikacji.

Na tę to, bezgranicznie ofiarną i w potrzebie niezawodną młodzież polską padają gromy potępienia z szpał prasy żydowskiej i żydofilskiej, w ozonowym sejmie i senacie, w uchwałach i memoriałach różnych profesorów i moralizatorów z osławionego bolszewizującym „Płomieniem” Z. N. P.

Jakby nie dość było smutnej „pacyfikacji” lwowskiej, domagają się żydzi i żydofile policji na uniwersytetach, stosowania surowych represyj i bodaj nie numerus nullus dla studentów Polaków.

Żydowska hydra podnosi łeb

Korzystając ze zgody narodowej, zawartej impulsywnie, bez porozumienia, wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego, żydzi i ich trabanci polscy rozpoczęli dobrze przygotowany atak zaskakujący na pozycję nacjonalistyczne, w pierwszym rzędzie na młodzież akademicką, by zdławić i unicestwić polski ruch ożydzeniowy. Motywem przewodnim wszystkich wystąpień przeciwakademickich jest rzekoma anarchia, panująca na uniwersytetach, a jako dowód ma służyć śmiertelne zranienie podczas strajku żydowskiego na Politechnice lwowskiej żyda Landsberga. Jest to dowód świadomie fałszywy, gdyż śledztwo nie ustaliło dotąd z czyjej ręki Landsberg padł, natomiast zostało stwierdzone, że należał on do przeciwników strajku.

Żydzi dla własnych, wyższych celów poświęcają dość często i swoich. Wiedzą o tym żydzi sztuczni, nie przeszkadza im to jednakże wzywać niebo i ziemię do pomsty za niedowiedzoną krzywdę żydowską. Ale spytać tych niepowołanych prokuratorów, dlaczego przeszli obojętnie nad faktem zamordowania przez żydów studentów Wacławskiego i Grotkowskiego?

I dlaczego milczą

żydowska i żydziła prasa o procesie Abrahama Uszera Milszteina z Huciska, który w styczniu bież. roku z zasadzki zabił z rewolweru Kazimierza Supiera i zranił Władysława Pałosa z tej tylko przyczyny, że nienawidził ich jako narodowców?

Na marginesie tej sprawy wypada znowu stwierdzić, że polski k. k. zbyt liberalnie traktuje moderców, pozbawionych wszelkich uczuć ludz-
[Ciąg dalszy na str. 8]

Korespondencje

Korespondencje umieszczamy wyłącznie na odpowiedzialność nadających. Redakcja.

*

LWÓW

W związku z artykułem, umieszczonym w n-rze 22 „S. N.” p. t. „Czy brak firm polskich?” warto jest podać do wiadomości ogółu, że lwowska Dyrekcja Kolei Państwowych jest najbardziej zażydżona. Pracuje tam żydów i żydówek wraz z t. zw. wychrztałami więcej, niż we wszystkich innych dyrekcjach całej Polski łącznie. Czyż można się więc dziwić, że przy takim składzie personalnym fortytuje się dostawców żydów?

Prócz materiałów biurowych żydzi otrzymali prawie całą dostawę innych towarów, gdyż według zdania t. zw. fachowców żydowska tandeta nadaje się lepiej do użytku niż silodny towar firm katolickich.

Jako dowód rzekomego antysemityzmu Ozonu niech służyć kwietnikowe awanse w lwowskiej D. K. P., gdzie w obsadach lepszych stanowisk górują żydzi.

Lwowianin

STANISŁAWÓW

Naprzeciw kościoła słynącej cudami Matki Boskiej Łaskawej przy ul. Ormiańskiej jest sklep żydowski, za którym na ścianie domu figurują bluźniercze i zdrożne napisy w żargonie polskimi literami. Ludzie przystają, czytają paskudztwa, ale nie doniosą komu należy aby zmusić żydów do usunięcia napisów, obrażających uczucia religijne katolików.

Żydowskie gimnazjum przy Ormiańskiej, znajdujące się niedaleko wymienionego kościoła, urządza hałasy i zabawy w najurozyczysze święta katolickie, zakłócając spokój świąteczny. Człowiekowi wydaje się, że jest pod zaborem żydowskim.

Zakład fotograficzny Polaka Wojciecha Tenety przy ul. Sapieżyńskiej 31 prosperuje coraz lepiej, bo do nowego urządzenia wnętrza razem z żydem Warszawskim przysłał jeszcze jednego guďlaja — Breuera i ci żydkowie, bardzo składni, spodobali się kierownicze szkoły p. Gadzińskiej oraz kierownikowi p. Prochnickiemu, którzy pozwolili im fotografować na górze dzieci przystępujące do I Komunii św. Stanisławów ma kilku fotografów, katolików prawdziwych, nie tylko z metryki, którzy zawsze i stale oferty do szkół posyłają. Jednak zamiast „swoją” wolać szkoły do szlachcica palestyńskiego. I to mimo, że żydzi pokazali kim są przy okazji zbierania funduszy na dozbrojenie.

Ale cóż, kiedy nie tylko taki pan dyrektor od brania pieniędzy, ale nawet dwaj oficerowie: jeden podporucznik i jeden porucznik spacerują publicznie z żydówkami i łapki im obcałowują. Ponoć ci panowie są skłonni zaprowadzić swe żydówki przez ołtarz, ale bieda z tym, że one ani rusz nie chcą się przechrzcić. Posiadają swój honor, choć żydówki. Przeto ci panowie z wielkiej miłości będą zmuszeni poddać się bolesnej operacji przed zawarciem małżeństwa. Nazwisk tych panów nie wymieniam, może opamiętają się.

Oksza Ziembicki

*

Polak Chowaniec wydzierżawił swą kawiarnię „Union” żydowi Finkelsteinowi, który natychmiast polski personel zwolnił a zaangażował żydów. Polakowi, który pozbawił swych rodaków pracy — hańba. Publiczność polska zaś winna zbojkotować żyda Finkelsteina, który zbojkotował polskich pracowników kawiarni „Union”.

Zarząd miasta sprzedał żydom parcelę obok kościoła OO. Jezuitów. Żydzi budują na niej obecnie gmachy. Piękne sąsiedztwo dał kościołowi katolickiemu zarząd katolickiego miasta!

Urząd Górniczy mieści się pewnie dlatego nadal u żyda Löwentera, że p. inż. Staufer jest gorącym Polakiem i wiceprezesa Sodalicji Marińskiej...

Arcydemoralizator kobiet żyd Schäfferowicz, którego wstrętną osobą zajmowaliśmy się już, został nareszcie osadzony w więzieniu, gdzie, wierny swej starej metodzie, strugał wariata. Celem obserwacji umieszczono go w Kulparkowie. M. M.

GRODNO

Wyjątkową sympatią obdarowuje miejscowych żydów okoliczne ziemiaństwo.

Jest w Grodnie żydowska cukiernia „Woda”, stale wypełniona paniami, ziemiaństwem i ówmiatanką finansjery żydowskiej. O tej cukierni słyszałem takie zdanie: „Cóż, ziemiaństwo do „Europejskiej” (chrześcijańskiej) nie chodzi — nie odpowiada im, a w „Wodzie” między cebularzami czuje się jak u siebie!...” Może i słuszne — charakteryzuje ich jednak cechy ofiarności, zainteresowania polekkością kraju i t. p.

Żyd, właściciel owej cukierni, jest tak pewny poparcia Polaków (żydzi nie wiele mu dają), że obecnie otwiera luksusowy lokal między dwoma cukierniami chrześcijańskimi i obiecuje sobie zlikwidować konkurentów w przeciągu kilku miesięcy. Będziemy zmuszeni zająć się bliżej tymi, którzy dopomogą żydowi do niszczenia placówek polskich.

Gdy mowa o cukierniach, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę rodziców i nauczycieli na wysiadanie młodzieży szkolnej po różnych niechlujnie utrzymanych żydowskich budkach z lodami, gdzie młodzież ze smakiem wylizuje mało higieniczne specjalizacje!...

Poruszymy teraz inny temat — fryzjerzy uwaga! — Są w różnych punktach Grodna małe żydowskie fryzjerie, co w rodzaju I. Litmana przy ul. Grandzieckiej, w których zawsze, niezależnie od pory, można być odświeżonym, ba! nawet odmłodzonym, a co najważniejsze — to o wiele taniej jak u was (fakt!).

Można tam spotkać wiele znacznych zamężnych Polek, którym nawet nie wypada wycierać brudne żydowskie kąty. Uczęszczają tam przeważnie panie starsze — żony dygnitarzy, emerytów z działek — unikające monotonii życia, a może szukające sensacji!...

Baczny obserwator spostrzeże jednak i dalszy rozwój polskiego handlu: na ul. Dominikańskiej firma „Piast” odważnie usadowiła się między dwoma żydowskimi tej branży, podejmując dzielnie walkę, a na ul. Witoldowej powstała hurtownia gotowych ubrań — pierwszy większy sklep tego rodzaju. Ale są tu i gałęzie pracy przez chrześcijan jeszcze nie obsadzone, aż serce się ścisła, widząc ile tysięcy złotych zbierają żydowskie chemiczne pralnie. Czy nie znajdzie się Polak fachowiec w tej branży? Niech przyjeżdża, a będzie miał poparcie bezwzględnie zapewnione. „Przejezdny”

BRZÓZÓW

Mimo wszelkich starań prasy, która tak jasno i dokładnie przedstawia stosunek żydów do państwa polskiego, religii i Polaków oraz mimo prowadzonej przez członków Stronnictwa Narodowego akcji uświadamiającej, brzozowska inteligencja prawie gwałtem pcha do kieszeni żydowskich ciężko zapracowany grosz. Przykładów mamy bardzo dużo, ale na razie pozwolę sobie przytoczyć tylko dwa. Dnia 3 bm. Polski Czerwony Krzyż urządził sobie zabawę taneczną. Nic nie miałbym przeciw temu, gdyby na zabawie tej pozwolono zarobić tylko katolikom, ale jeżeli daje się zarabiać kudłatym obywatelom, to jest już rzeczą nie do darowania. Że jednak tak było, wiemy bardzo dobrze, bo wodę sodową i lemoniadę dostarczył żyd, mimo że jest katolicka fabryka, o której zarząd P. C. K. wie bardzo dobrze. Łody dostarczył żyd Bobker, choć mamy w Brzozowie dobrych mistrzów, którzy z chęcią zrobiliby każdą ilość bardzo dobrych lodów. Orkiestra koniecznie musiała być żydowska, szkoda tylko, że nie w stu procentach, gdyż jedna osoba była wyznania rzym.-kat. Osoby tej nikt z żydów nie mógł widocznie zastąpić, bo gdyby było to możliwe to komitet zabawy z wielką chęcią zaangażowałby zamiast tej osoby jakiegoś żyda, by skompletować orkiestrę z samych pejzaty i brodatych „obiwatelów”. A przecież katolicka orkiestra jest i to bardzo dobra. Do zasilania kasy do brzy są katolicy, ale korzystać ze składki katolików mają żydzi. Nie chcę na razie ujawniać nazwisk osób, które urządziły tę zabawę, ale zaznaczam, że jeżeli w przyszłości znowu się to powtórzy, to nazwiska zostaną podane przez prasę do publicznej wiadomości. Wypadek drugi: Dnia 4 bm. Powiatowy Komitet Przysposobienia Wojskowego urządził w Brzozowie na stadionie ćwiczenia pokazowe połączone z festynem. Ładne to jest i pożyteczne, ale cóż z tego, skoro i tutaj musiały być koniecznie konaszchty z żydami a dowodem tego jest, że p. Miciakówna, urzędniczka starostwa, zamawiała lody u Bobkera. Nie mam zamiaru winić w tym wypadku organizatorów imprezy, ale tych, co zarządzali bufetem, bo mogli zamówić u katolika. Czas najwyższy, by brzozowska inteligencja zrozumiała zagadnienie i niebezpieczeństwo żydowskie. Radzimy z całego serca nawrócić się z dotychczasowej błędnej drogi póki jeszcze czas, bo już wnet może być za późno.

Brzozowianin

Poznajmy ojczyste dzieje

Znajomość dziejów własnego narodu jest obowiązkiem każdego Polaka. Nie wszyscy jednak Polacy mogą powiedzieć, że znają dobrze dzieje Polski. By im poznanie to ułatwić redakcja naszego pisma zakupiła większą ilość „Dziejów Polski”, znakomitego uczzonego i historyka, prof. Uniwersytetu Wileńskiego, Feliksa Konecznego i może to dzieło, liczące 330 str. druku, oddać czytelnikom „Samoobrony Narodu” w cenie 2,— zł wraz z przesyłką.

Nadmieniamy, że „Dzieje Polski” prof. Konecznego są opowiadaniem wyczerpującym, a przy tym pisane są przystępnie. Może więc z nich korzystać każdy Polak, nawet mało wykształcony.

Zamówienia i pieniądze przysyłać: „Samoobrona Narodu” Poznań, ul. Działyńskich 3. PKO nr 206.078.

... a co w kraju?

(Dokończenie ze strony 7)
kich. Sześć lat więzienia dla takiego bandyty jak Milsztein, notorycznego „charakternika”, wygrażającego się przy każdej sposobności rewolwerem, nie stanowi dostatecznej kary. Dla kontrastu warto przytoczyć, że ofiara jego, ś. p. Kazimierz Supierz, był jedynym żywicielem ubogiej, do pracy niezdolnej matki, człowiekiem spokojnym, rezerwistą kategorii A.

Czerwony prezydent Łodzi bije radnego

Hydra żydowska podnosi łeb i zatruwa Polskę. Czerwony magistrat Łodzi proponował nazwanie jednego z parków miejskich im. Andrzeja Struga, założyciela i wielkiego mistrza masonskiej loży „Wiel-

kiego Wschodu”, rozwiązanej przez władze polskie za działalność antypaństwową. Radni narodowcy sprzeciwili się temu. A gdy r. Dembiński podszedł do prezydium, by złożyć piśmienny wniosek o nazwanie omawianego parku imieniem wachmistrza Bujaka, zamordowanego przez żyda w Mińsku Mazowieckim, doskoczył do niego (wedł. doniesienia „W. D. N.”) socjalistyczny prezydent miasta Kwapiński i zepchnął go z podium, rozrywając mu przy tym marynarkę, koszulę i krawat.

Głosami żydów, socjalistów i „antysemickich” ozonowców uchwalono nazwać park imieniem masona.

W roku Pańskich 1939!!!

Wal



Kupuj wyroby z tym znakiem
to wyroby czyste polskie

Związek Ochrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu, Rzeczypospolitej

PODKAMIEŃ Ł. BRODÓW

Zeszli się tu w Podkameniu żydzi raz do kupy, narzekając, że Polacy dają im „fest” w... kieszeń. Stary Szmula wstał od stołu, przemówił w te słowa: „Od tych ciężkich dla nas czasów aż mię boli głowa. Toż Polacy od nas stroną, z nas się wyśmiewają, coraz częściej nasze sklepy zdala omijają. Nie chcą sprzedać sera, masła, ni jajka, ni kury, coraz częściej biednym żydom robią awantury. Zakładają swoje sklepy, pola odbierają, jakby już panami byli — tak się rozpierają. A kto będzie tłukł kamienie, zamiatał ulice, a kto — pytam — będzie stróżem nasze kamienice?”

Nie chcą czytać nasze „Chwila” ani „Wiek” naszego, oni wolą narodowe z ten blok endeckiego. A tych jeszcze, co to żydków troszeczkę kochają, w ten paskudny „Samoobron” z nazwiska podają.

Od ten „Kótek” nowy zarząd ktoś tam projektuje, że ten niby na nas żydków za mocno choruje. Co tu robić w takie czasy, w ten czarny godzinny, czy uciekać do bolszewików czy do Palestyny?”

Na to rzekli Hersz i Jojne, co troszkę handluja, „Jest tu jeszcze dużo głupich, co u nas kupują. Dużo jest tu jeszcze panów, co ich żydki goła, dużo również co u Elczi wypicz sobie wolą. Nie pora nam dziś narzekać na ciężkie kłopoty, lecz nam wszystkim żydom czeba wziąć się do roboty. Trza komunę im zalecać, bezbożństwo szerzyć, co by oni już przestali w swego Boga wierzyć. Trzeba zniszczyć wszystkie „kosy” i „Bartka” przekupić, wtedy będzie można dalej z gojów skórę łupić. Wszak tu w Polsce nie najgorzej żydki sobie żyją; w Palestyna dużo straszniej: tam Arabi biją!

W tajemnicy tak radzili i nikt z nich nie wiedział, że za oknem „Kos”-ptaszyna cicho sobie siedział. O nich plany te podstępnie dziś publicznie śpiewa i Polaków do baczności i do zgody wzywa:

„Na bok kłótnie, na bok waśnie! Podajmy se dłonie, i tak czynmy jak nas ucza w tej „Samoobronie”. Czas popierać „Bazar Polski”, Pittnera i Szusta, a żydowski sklep i karczma niechaj będą puste.

K. O. S.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE

W związku z ukazaniem się w czasopiśmie „Samoobrona Narodu” nr 21 z dnia 21. 5. br. artykułu w dziale korespondencji p. t. „Warszawa”, na podstawie art. 27 Dekretu z dn. 21. 11. 38 r. o Prawie Prasowym (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 608) proszę o umieszczenie w najbliższym numerze wymienionego czasopisma następującego sprostowania, z zachowaniem warunków w tym artykule przewidzianych:

„Mija się z prawdą, że post. Michalak z Komis. 11-go sporządził protokół na właściciela sklepu tytoniowego przy ul. Al. Jerozolimskie nr 35 Moszka Gutsztadta za handel w godzinach zakazanych, oraz, że jakoby na skutek interwencji właściciela sklepu został przeniesiony z Komisariatu 11, w rzeczywistości zaś post. Michalak żadnego protokołu na Gutsztadta nie sporządził a przeniesiony został z Komis. 11 do innego komisariatu ze względów służbowych.

Moszek Gutsztadt za handel w godzinach zakazanych niejednokrotnie był karany doraźnie mandatami karnymi przez policjantów z Komis. 11, przy czym w kilku wypadkach spisywane były protokoły administracyjne i przesyłane do Starostwa Grodzkiego celem surowego ukarania wymienionego.

Od czasu spisywania protokołów administracyjnych nie stwierdzono, aby Gutsztadt handlował w niedzielę lub w godzinach zakazanych.”

Komendant Policji Państwowej
m. st. Warszawy
(—) Kozielewski Marian
podinspektor.

Polskaczy żydowska?

Pod tym nagłówkiem wymieniamy firmy, o które zapytują czytelnicy, mając wątpliwości jakiej narodowości są ich właściciele.

Wszystkich Polaków dobrej woli upraszamy o współpracę, wyrażoną w formie odpowiedzi na pytania. Nazwiska informatorów zatrzymamy w tajemnicy a wymienimy je tylko na wyraźne ich życzenie.

Pyt. 22: Józef Ankudowicz, Warszawa, ul. Hoża 34, sprzedaż maszyn do szycia.

Pyt. 23: Błaszowski, Warszawa, ul. Tłumackie 9.

Pyt. 24: Felczyta i Trocal — Singer i Spadkobiercy, fabryka w ubartowie, centrala w Warszawie, ul. Kredytowa 18.

Pyt. 25: „Len-Ko” w Częstochowie, wytwórnia art. powroźniczych i szpagatu.

Pyt. 26: „Textil” właśc. J. Holzmanna, Kraków, ul. Józefa Dietla 34.

Odpowiedź na pytanie 19

Firma „Em-Pe”, „fabryka skoncentrowanych aromatów i esencji owocowych”, właściciel Mieczysław J. Jacyszyn — ukraińiec.

Fabryki we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 29 — jak wskazuje prospekt — nie można odnieść. Jedyny lokal to właściwie ekspedycja i pakownia różnych „oryginalnych” „ersatzów”, importowanych prawdopodobnie z Niemiec. Firma ta propaguje np. proszek do wyrobu sztucznego miodu, przy pomocy których nieuczciwi nabywcy mogą fałszować miód. W interesie pszczelarstwa krajowego jako też i konsumentów nie leży rozpowszechnianie takich namiastek, zwłaszcza pochodzących z granicy. Polska posiada dostatek, a nawet nadmiar wysokowartościowych środków spożywczych naturalnych. Rozpowszechnianie więc mało albo bezwartościowych „ersatzów” jest nie tylko nie wskazane, lecz wręcz szkodliwe. Znamienne, że firma „Em-Pe” „gwarantuje” na tym artykule zysk dzienny w wysokości 30 zł!

Wobec tego, że firma ta wysyła swe „cudowne” prospekty nawet do Wielkopolski i na Pomorze, należałoby zająć się nią bliżej.



Chleb dla Polaków

Informacji bezinteresownie udziela Centrala Związku Polskiego tym, którzy złączą znaczek na odpowiedź, przesyłając referencje i zaświadczenia od osób poważnych lub organizacji (stwierdzające narodowość, fachowość i moralność), podadzą wysokość posiadanego kapitału, oraz dokładny adres.

W miastach, gdzie znajdują się Koła Związku Polskiego można załatwiać korespondencję za ich pośrednictwem.

— 11 tysięczne miasto woj. krakowskiego potrzebuje dentysty oraz modystki. Potrzebno pomocnik zegarmistrzowski. Można wydzierżawić młyn walcowy. Przemiał na dobę około 500 q — 17 par walców.

W większym mieście wojewódzkim potrzebny przedsiębiorca reperujący przedmioty gumowe (np. piki i t. p.).

Potrzebny wspólnik — fachowiec do uruchomienia cegielni w jednym z miast kresowych. Kap. 3000 zł.

14-tys. miasto woj. krakowskiego potrzebuje: hurtowni skór, oraz składu obuwia. 8-mio tys. miasto woj. tarnopolskiego potrzebuje: składu obuwia, konfekcji, bławatów, oraz kuźnicza, szklarza i rzeźnika.

W powiatowym mieście woj. lubelskiego — (C.O.P.) — brak składu naczyń kuchennych, skór, obuwia, składu aparatów radiowych i przyborów elektrycznych, oraz jaj i drobiu.

W 30-tys. mieście C.O.P. — może osiedlić się kuźnicarz, zegarmistrz-jubiler ze składem, oraz cholewkarz.

W większym mieście na Wołyniu potrzebna: krawca wojskowego, szklarza, czapnika i blacharz.

Miejscowość woj. wołyńskiego potrzebuje składu bławatów, galanterii, obuwia, adwokata, dentysty, drogerii, oraz fryzjera, krawca i szewca.

4-tys. miasto C.O.P. nie ma polskiego składu żelaza, drogerii, apteki, składu materiałów budowlanych i opałowych, konfekcji, bławatów, krawca i szewca ze składem.

W 14-tys. mieście C. O. P. potrzeba dentysty, składu żelaza, czapnika i szklarza.

Miasto o 10 tys. miesz. w woj. krakowskim potrzebuje zegarmistrza-jubilera.

J. J. GOERDEL właśc. EDMUND MATECKI

ZAŁ. 1811

WINIARNIA — PROBIERNIA

ZAŁ. 1811

Najstarszy Hurtowy Handel Win i Spirytami — Specjalność: WINA WĘGERSKIE ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Fabryka: Likieru, Koniaku, Rumu, Araku

Własne składy, wolno-cłowe

Własne składy wolno-cłowe

SKŁADNICA ARTYKUŁÓW KINOWYCH I RADIOWYCH

KINORAD

WARSZAWA, Zielna 4 Tel. 31-840

Posiada na składzie

kompletne urządzenia dźwiękowe kina — wszelkie części radiowe

St. Okrasa i St. Kaczuba w Brzezinach Łódzkich

Skład

ubiorów męskich

W WARSZAWIE

Marszałkowska 102 II. p. pokój 34/85

poleca ubrania gotowe — w cenie zł 20,— do 75,—

Poradnia Techniczno-Handlowa Zjedn. Polskich Inżynierów katolików

Brak rdzenia polskiego, silnego liczenie i materialnie stanu średniego jest powszechnie znaną przyczyną anormalnych stosunków gospodarczych w Polsce. W ogromnej swej większości wielki przemysł jest własnością kapitałów o charakterze międzynarodowym, handel zaś, zwłaszcza hurtowy, znajduje się w rękach elementu obcego. W tych warunkach drobny przemysł i rzemiosło polskie, nie znajdując odpowiedniego zrozumienia swej roli, jest w stanie degeneracji. Sytuację pogarsza ten fakt, że drobny przemysł i rzemiosło nie posiada możliwości wykorzystania dorobku wiedzy technicznej, jak również nie dysponuje najkonieczniejszymi urządzeniami technicznymi warsztatów.

Z drugiej strony — niemożność zapotrzenia się w surowce po cenach gospodarczo uzasadnionych, trudności w zbycie towarów oraz brak danych co do istotnych potrzeb rynku — składają się na to, że rzemiosło i drobny przemysł deklasowane są do roli wyzyskiwanego w naszych warunkach chałupnictwa.

Celem przyjęcia z pomocą drobnemu przemysłowi i rzemiosłu polskiemu na Śląsku, Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików powołało do życia Poradnię Techniczno-Handlową.

Ograniczone, jakiego doznała ta inicjatywa w kołach inżynierskich i handlowych na Śląsku (Stow. Inż. Mech. Polskich, Stow. Absolv. S. G. Handl. i innych) w sferach rzemiosła i drobnego przemysłu a pełne poparcie akcji przez p. Wojewodę dra Michała Grażyńskiego i Biuro Przemysłu wojennego M. S. Wojsk. utwierdza w przekonaniu, że każdy inżynier i handlowiec (jest ich ponad 1000 na Śląsku), poświęci chętnie parę godzin miesięcznie na pracę w Poradni w charakterze opiekuna warsztatu lub doradcy. Będzie to praca zupełnie konkretna, twórcza, dająca pełną satysfakcję dobrze wykonanej roboty społecznej.

Najtańsza polska i katolicka Hurtownia Trykotaży

Galanteryi — Norymberszczyzny

S. i S. KOZIOŁEK

Warszawa, Leszno 8 (w podwórzu), tel. 11-66-88. Fachowa poradnia dla nowopowstałych placówek. Hurtowe dostawy dla spółdzielni, sklepów

Rodzina Samoobrony

Uwaga! Ogłoszenie w „Rodzinie Samoobrony” zamieszczamy jednorazowo — bezpłatnie dla Czelników. Następne ogłoszenia tej treści liczymy po 10 gr za słowo dla poszukujących pracy po 5 gr.

Rozmównica Rodziny

P. M. L., Bydgoszcz: — Wacław Sadowski, fabryka wstążek, Warszawa, ul. Chłodna 29.

Sprzedaż

OKAZYJNIE SPRZEDAM handel ubiorami gotowymi i na zamówienia z pracownią. Lokal piękny, tani; miasto duże w Polsce Środkowej, ulica główna. (773)

SPRZEDAM DOM w śródmieściu podkarpackiego pow. sanockiego, gdzie brak polskich placówek handlowych. Bliższe in-

formacje poda Pieszczoł, Toruń, ul. św. Ducha 17.

SPRZEDAJE SIĘ SKLEP spożywczo-kolonialny z mieszkaniem w dobrym punkcie. Lokal duży, mieszkanie niedrogo — bez ryzyka. Cena z towarami około 2000 zł. Wiadomość: Ostrów Mazowiecka, ul. 3-go Maja 10.

FABRYKĘ WÓD GAZOWYCH — nowo założoną, pierwszą polską w mieście powiatowym, cieszącą się wielkim powodzeniem — sprzedam z kompletnym urządzeniem tylko chrześcijaninowi. (768)

Szuka pracy

SEKCJA POŚREDNICTWA PRACY „Bratniej Pomocy” Stowarzyszenia Studentów i Studentów Uniwersytetu Poznańskiego w Poznaniu, al. Marsz. Piłsudskiego 7, tel. 39-46, poleca studentów, jako: korepetytorów, pracowników biurowych, praktykantów rolnych i leśnych, magistrów farmacji,

„Suba”

PROSZEK DO PIECZENIA

galaretki i budynie

używaj jedynie!

Wyroby Polskie!

pomocników aptekarskich, medyków i lekarzy na zastępstwa, korespondentów, tłumaczy i t. p., zarówno w czasie wakacji jak i w ciągu roku.

KIEROWNICTWO INTROLIGATORNI I DRUKARNI łącznie lub oddzielnie obejmie wykwalifikowany fachowiec. Referencje. Kaucja możliwa. (747)

Wolne miejsca

AGENCI ZAROBIA 5—20 zł dziennie. Kilkadziesiąt najrozmaitszych ofert. Na odpowiedź nadesłać 1 zł. Adres: Sitko, Samodzierz 2.

AJENTÓW do rentownej pracy zaangażuj. Informacje za nadesłaniem znaczka 25 gr. Lebedziński, Sarny, Krzywa 20.

Wspólnicy

MAM 6 TYS. ZŁ. Przystąpię do jakiegokolwiek uczciwego interesu. Rzetelne propozycje pod „Solidny”. (751)

Różne

POSZUKUJĘ POŻYCZKI 1500 zł. Tytułem odsetek dam 10%. Zwrot po 3 latach. Oferty „Inżynier”. (767)

600 ZŁ POŻYCZKI na 6 miesięcy na otworzenie już gotowego sklepu wiejskiego w dużym mieście powiatowym. Łask. zgłoszenia do „Samoobrony Narodu”. (770)

POSIADAM 5 TYS. ZŁ; oczekuję uczciwej propozycji. (752)

Chrześcijańska Wytwórnia Bielizny, wł. M. Sarnocka, Tarnów. Pasaż Tertila poleba: bieliznę męską, damską, fartuchy damskie kolorowe i białe jakoteż sukieneczki dziecięce i pajacyki. Poszukiwani zastępcy na wszystkie województwa.

MECHANICZNA WYTWÓRNIA CZAPEK RÓŻNEGO RODZAJU.

własna pracownia haftów wojskowych i urzędniczych. — Dostawy dla wojska i urzędów. — Hurt - detal. K. Jasłowski, Poznań, ul. Wrocławska 30.

Wolne placówki

W WOJ. STANISŁAWOWSKIM można wydzierżawić od organizacji polskiej piekarnię na wsi. Powodzenie zapewnione. (764)

W DUZEJ WSI NA WOŁYNIE znajdzie egzystencję dobry szewc dyplomowany. Požadany tylko solidny, trzeźwy, z dobrą opinią. (765)

W MIASTECZKU POLESKIM potrzeba hurtowni kolonialno - spożywczej, sklepu żelaza, galanterii, bławatów, obuwia, kilka sklepów spożywczych oraz restauracji. (761)

Ostrzeżenie

Firma B. Lewitanus w Łodzi, ul. Piotrkowska 28, reklamująca żurnale mody, manekiny, formy kroju, narzędzia i dodatki krajoznawcze, oraz urządzająca kursy kroju jest przedsiębiorstwem żydowskim.

„Wisła” — fabryka cukrów i czekolady we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 34 jest przedsiębiorstwem żydowskim, będącym własnością żyda Raucha, mimo że firmuje jej Bronisław Załęski, ten właśnie, którego lody tak usilnie zachwalają żydowskie sklepy i kioski.

S. Plewiński, wytwórnia lodów — Lwowie, ul. Łuczakowska 19 oraz w Kamionce Strumiłowej, jest własnością żyda rosyjskiego.



puszka 100 gr 1,50 zł, — 200 gr 2,50 zł.
LABORATORIUM CHEMICZNE
„WIELCHEMIA”
Właśc. LEONARD SAUER
Poznań, Św. Marcin 46 — tel. 29-89

Swój po swoje do Swego
Więc wszyscy do
Kalamajskiego!

Towary krótkie i galanteryjne
Modne artykuły damskie
Własne gmachy handlowe
w Poznaniu i Toruniu

Centrala Galanterii
Adam SOŁTYS
Kielce, ul. Słowackiego 25

Dostarcza po cenach hurtowych:
guziki własnego wyrobu, nici, przedzę,
pończochy, krawaty, grzebienie, be-
rety i wszelkie towary galanteryjne
Jedynie, najtańsze i najlepsze
źródło nabycia towarów
Na żądanie wysyłam cenniki!

FABRYKA SWETRÓW
I KAPIELÓWEK WEŁNIANYCH
Hurt pończoch i trykotaży
KAROLEWSKI - PLUCINSKI
POZNAŃ, ul. Woźna 12

Fabryka Wyrobów
Cukierniczych
MIECZYSLAW CIEKIERZYŃSKI
Leszno 64 — Warszawa — tel. 11-87-40

Kartonaż Wielkopolski
Mechaniczna fabryka kartonaży
POZNAŃ, Dąbrowskiego nr. 79

Magazyn Bławatny
C. CHOIŃSKI i Z. WCIŚLIŃSKI
WARSZAWA, Puławska 26a
poleca nowości na sezon letni



pudełko 100 gr 1.— zł.
LABORATORIUM CHEMICZNE
„WIELCHEMIA”
właśc. LEONARD SAUER
Poznań, Św. Marcin 46 — tel. 29-89

BACON EXPORT GNIEZNO

SPOŁKA AKCYJNA
DYREKCJA W BYDGOSZCZY

Telefon zbiorowy: Bydgoszcz 26-80 — Adres Telegr.: BACONEXPORT BYDGOSZCZ
POLECA: Szynki w puszkach, wszelkiego rodzaju
konserwy mięsne, znanej jakości wędliny,
smalec rafinowany i ogórki w puszkach.



Wytwórnia Biżuterii
EMANUEL KAMIŃSKI
jubiler i grawer
POZNAŃ, PLAC NOWOMIEJSKI Nr. 5



MECHANICZNA FABRYKA POŃCZOCH
E. RITTER Bydgoszcz, Fordońska 6
POLECA ZNANE Z DOBREJ JAKOŚCI
POŃCZOCHY DAMSKIE W WSZELKICH GATUNKACH
Ceny bezkonkurencyjne! — — — — — Ceny bezkonkurencyjne!

Zakłady i warsztaty precyzyjno-mechaniczne i optyczne
KRZYMIEN I PASZKE BYDGOSZCZ
ul. Chrobrego 21
TELEFON nr. 39-33

Dział I. Geodezyjny:
Fabrykacja aparatów niwelacyjnych,
uniwersalne, teodolitów, pryzmatów,
busoli, lat niwelacyjnych, lat mierni-
czych, tyczek, kosztów, łańcuchów sta-
lowych, miar stalowych i parcianych,
oraz wszelkich innych przyborów
mierniczych. —

Dział II. Prądów Słabych:
Wszelki sprzęt teletechniczny i wszel-
kie części zapasowe do aparatów te-
lefonicznych, central telefonicznych
i automatycznych, jak również do
aparatów telegraficznych „Morsego”.

REFORMACKIE

PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄŁOGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM
UŻYĆ 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

Fabryka Walizek LEWANDOWSKI

właśc. Czesław Żywiałowski
BYDGOSZCZ, ul. Wiatrakowa 3
Tel. 19-32 Tel. 19-32
Poleca walizki, teki, torby skórzane,
pasy, pokrowce, walizy samochodowe,
mostkowe, szafkowe oraz chodnikowe,
Kufry bagażowe różnej wielkości sta-
le na składzie.
Specjalność: Walizki kolekcyjne
dla wszystkich branz.
— żądacie bezpłatnych katalogów —



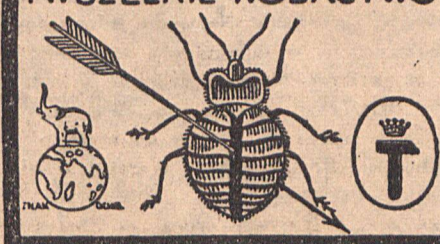
Jan Deierling i Ska
POZNAŃ, UL. SZKOLNA 3
Hurtownia Narzędzi
dla Przemysłu i Rzemiosła
Biuro Sprzedaży
Warszawa, Marszałkowska 102

Papiery — płótna szmerglowe oraz
proszek do szorowania i czyszczenia
JANKA
polecają
WIELKOPOLSKIE WYROBY ŚCIEPNE
„RUBIRIT” L. Jankowski
POZNAŃ, Dąbrowskiego 81 — Tel. 66-45

BYDGOSKA FABRYKA ŚWIEC
I WYROBÓW CHEMICZNYCH
SZYMAŃSKI, JANICKI i Ska
Sp. z o. o.
BYDGOSZCZ, Toruńska 20. — Tel. 15-79

PLUSKWOMÓR

RADYKALNIE NISZCZY
PLUSKWY, OWADY
I WSZELKIE ROBACTWO



LABOR. CHEMICZNE „WIELCHEMIA”
WŁ. LEONARD SAUER
POZNAŃ, ŚW. MARCIN 46

butelka: 1/4 ltr. 2.— zł — 1/2 ltr. 3,50 zł
1/1 ltr. 5,50 zł

WYTWÓR. BIELIZNY MĘSKIEJ
MARIA OLKOWSKA
BYDGOSZCZ, M. Piłsudskiego 20

HURTOWNIA
TOWARÓW
KROTKICH
A. DRZEWIECKI
GNIEZNO, Chrobrego 1. I ptr.

CHRZEŚCJAŃSKA HURTOWNIA
Towarów Galanteryjnych
E. ROSZAK, Warszawa, Długa 81
Pończochy, skarpetki, nici, trykotaje,
pasy. — Rękawiczki, spinki, bielizna
damska i męska. — Galanteria drobna itp.
Na żądanie wysyłam przedstawiciela
z kolekcją.

METALOWA FABRYKA
MASOWEJ PRODUKCJI **»PRODMETAL«** Inż. Aleksander Krzywicz
Właśc.: Helena Krzywczowa
BYDGOSZCZ, UL. ŚLĄSKA 15

Telefon nr. 34-02 i 11-02 — Adres telegraficzny: „PRODMETAL” Bydgoszcz
Obsługa cukrowni, tartaków gorzelnianych itp.
Uposażenie sieci tramwajowej i elek-
trycznej
Uposażenie do samolotów i samochodów
Wyroby ebonitowe i bakelitowe
Piłniki dyfuzyjne, ślusarskie tartaczne
i specjalne
Frezery do noży dyfuzyjnych
Odlewy z brązu, mosiądzu, tombaku
i alumin.
Aparaty gazowe do oświetlenia
Kuchnie gazowe
Białe metale łożyskowe „Ślizg”
Biały metal „Auto-Platino” do samocho-
dów

NIEZAWODNE
działanie instalacji elektrycznej
ZAPEWNIĄ ARTYKUŁY
ze znakim



FABRYKA ARTYKUŁÓW ELEKTROTECHNICZNYCH
INŻ. STEFAN CISZEWSKI Spółka Akcyjna Bydgoszcz

Hurtownia Bielizny Damskiej
St. Grabarczyk
WARSZAWA, Senatorska 4 m. 57
poleca

bieliznę nansukową — ma-
dapolamową — mongolową
oraz piżamy i szlafroki

Centralna Wytwórnia Futer
UL. 27 GRUDNIA
wejście ul. KANTAKA nr. 1
J. IGNASIAK
POZNAŃ

Wielki wybór modeli
oraz konserwacja futer

Mydło
Wulkaniczne
„MYT”

Zmywa z rąk wszelki brud, nie-
zastąpione mydło do mycia i pie-
legnowania rąk dla pp.: gospodyń,
monterów, szoferów, maszynistów,
mechaników, malarzy, drukarzy,
farbiarzy.

— Nie drażni skóry. —
Dostarcza:
Laboratorium Chemiczne
„WIELCHEMIA”
właśc. LEONARD SAUER
POZNAŃ, Św. Marcin nr. 46
Telefon 29-89